ROK II. WARSZAWA, KWIECIEŃ 1927 № 4.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso).

2-ème Année Avril 1927

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la dirèction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Tańska Klementyna: Listy Elżbiety Rzeczyckiej. (J. Krzyżanowski.)
Mann Maurycy: Echa włoskie w poezji Adama Asnyka. (Z. Szmydtowa.)
Żeromski Stefan: O Adamie Żeromskim wspomnienie. — *Borowy Wacław:* Żeromski i świat książek. (I. Drozdowiczówna.)
Sztiepanek J. Nep.: Eylenšpigel. (J. Krzyżanowski.)
Kwapil Frantiszek: Modré ostrowy. (J. Gołąbek.)
Máchal J.: Boje o nové směry v české literatuře 1880—1900. (B. Vydra.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za marzec 1927.

NOTATKI — KRONIKA.

Tańska Klementyna: „Listy Elżbiety Rzeczyckiej". (J. Krzyżanowski.)
Mann Maurycy: Les éléments italiens dans la poème d'Adam Asnyk. (Z. Szmydtowa.)
Żeromski Stefan. Souvenir d'Adam Żeromski. — *Borowy Wacław:* Żeromski et le monde des livres. (I. Drozdowiczówna.)
Sztiepanek J. Nep.: Eylenšpigel. (J. Krzyżanowski.)
Kwapil Frantiszek: Modré ostrowy. (J. Gołąbek.)
Máchal J.: Boje o nové směry o česke literatuře 1880—1900.) (B. Vydra.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour le mois de mars 1927.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok II. Warszawa, Kwiecień 1927. № 4.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

L. A. DMUSZEWSKI WOLNOMULARZEM.

Wiele mówiącą i rozśpiewaną była masonerja polska epoki stanisławowskiej a zwłaszcza początków ubiegłego stulecia. Do dawnych lóż masońskich w Polsce należeli, obok przedstawicieli nauki, dyplomacji, świata politycznego i wyższych sfer towarzyskich, wszyscy niemal artyści, pisarze i poeci współcześni. Byli więc masonami Kaj. Koźmian, L. Osiński, Brodziński, Dmuszewski, Zan, J. D. Minasowicz i cały szereg poetów większej i mniejszej miary, oddających talenty swe i natchnienie na usługi „zakonu“, którego — zgodnie z duchem epoki — byli członkami.

O masońskiej ich działalności świadczą, stosunkowo liczne, pozostałe po owej epoce „Głosy“, „Śpiewy“ i „Hymny“, bądź ogłaszane osobno drukiem, czy zawarte w „zbiorach pieśni wolnomularskich“, bądź ukryte do dziś dnia w archiwalnych zbiorach rękopiśmiennych. Rzeczy te mówią nam o idealnych pojęciach dawnych polskich „farmazonów“, są wymownem nieraz świadectwem nastrojów, w jakich odbywały się owe tak tajemnicze masońskie uroczystości i obrzędy. Ta literacka puścizna polskiej masonerji stanowi jedną z barwniejszych kart historji tej organizacji, zasługując równocześnie na przeznaczenie jej osobnego działu w dziejach naszego piśmiennictwa zeszłego stulecia. A jednak rozdział ten dotychczas traktowany jest dość po macoszemu, a raczej — mówiąc ściślej — niema go wcale. Jeden Brodziński doczekał się dotychczas ze strony Chmielowskiego i prof. Gubrynowicza wyczerpujących opracowań, poświęconych jego masońskiej twórczości; nad wpływami wolnomularskiej poezji na mickiewiczowską „Odę do młodości“ zastanawia się w osobnej pracy prof. Chrzanowski, szereg materjałów i sporo bibljograficznych wiadomości z tego zakresu daje nam na ogólnem tle dziejów masonerji w Polsce ks. Załęski, poza tem zaś opracowanie zagadnienia polskiej literatury masońskiej, wcale zresztą nie tak ubogiej, jak twierdzi dziejopisarz tej organizacji, ogranicza się na dłuższych lub krótszych wzmiankach, luźnie ujętych w poszczególnych monografjach historyczno-literackich lub obszerniejszych podręcznikach dziejów naszej literatury [1]).

---

[1]) P. Chmielowski: „Kazimierz Brodziński wolnomularzem“ Ateneum 1886; Br. Gubrynowicz: „K. Brodziński, życie i dzieła“ (Roz. „Wśród wolnomularzy“) Lwów 1917; I. Chrzanowski: „Chleb macierzysty Ody do młodości“, Warszawa 1920; Załęski St. ks.: O „Masonii w Polsce...“ Dwa wyd. Kraków 1888, 1908. Z później ogłoszonych prac, zawierających dane bibljograficzne i wzmianki o literaturze masońskiej i antymasońskiej wymienić prze-

Dziś, z racji podwójnej rocznicy — przypadającego w tym roku 150-lecia urodzin, a 80-lecia śmierci jednego z wierszopisów i autorów dramatycznych, a zarazem wolnomularskiego poety — Ludwika Adama Dmuszewskiego, słów parę jego masońskiej twórczości poświęcamy.

Dmuszewskiego znamy jako autora i tłumacza około 150 dzieł dramatycznych, pierwszorzędnego niegdyś aktora, a następnie reżysera i dyrektora Teatru Narodowego, wreszcie jako najpierwszego, po założycielu Br. Kicińskim, wydawcę i redaktora „Kurjera Warszawskiego", najmniej stosunkowo się wie o działalności jego, jako jednego z najwybitniejszych poetów masońskich w początkach XIX wieku [1]). Że Dmuszewski był masonem nie jest to ani rewelacją, ani zjawiskiem nadzwyczajnem. Kunszt poetycki dawnej masonerji nie był wcale obcym. Skomplikowany rytuał masoński, związany z różnemi „oracjami", „śpiewami" i „hymnami", wymagał nieraz usług poezji, że zaś do masonerji polskiej należały niegdyś najtęższe głowy świata nauki, sztuki i literatury, nie dziwna, że w szeregach „doskonałych braci" spotykamy cały ówczesny Parnas polski, zarówno z mistrzami klasycyzmu, jak i pierwszymi zwiastunami poezji romantycznej na czele. Na udział ludzi tych, znanych nam ze swej nieposzlakowanej prawości i szczerego patrjotyzmu, w pracach masońskich patrzymy jako na zwykłe w owej epoce zjawisko, kiedy to umiano łączyć prawowierność w przekonaniach religijnych z oddawaniem się obrzędom lożowym. Wynikało to z charakteru ówczesnej masonerji, ściśle zależnego od indywidualizmu społeczeństwa polskiego, urabiającego wedle swych przyrodzonych skłonności duchowych wszelkie zjawiska intelektualne, przybywające do nas z Zachodu. W epoce stanisławowskiej moda i duch wolterjański jednał lożom masońskim adeptów i adeptki „sztuki królewskiej", pochodzących przeważnie ze świata cudzoziemców i najwyższych sfer towarzyskich stolicy. W czasach późniejszych, za Księstwa i w okresie Królestwa Kongresowego, gdy dawne hasła epoki oświecenia na gruncie polskim bardziej jeszcze dojrzały, gdy nastąpiło skojarzenie ich z ideami wolności ludów i dogmatami Wielkiej Rewolucji, przyniesionemi przez legjonistów — ujściem ich stały się ramy masońskiej ideologji, a wyrazicielami, siłą rzeczy, ci właśnie poeci, których górnie brzmiące hasła lożowe zanęciły do przybytków „sztuki królewskiej". Nie masonerji, jako takiej, jednak w większości wypadków, służyli — lecz ideałom, które poza lożami jeszcze, pod wpływem dawnej filozofji oświecenia, na polskiej glebie wyrosły. Głosząc je, bądź w charakterze lożowych braci, czy dostojników zakonnych, nadawali masonerji polskiej to piętno idealizmu, które — obok składu osobowego tej organizacji — stanowi jej urok największy, wiele sprzeczności, na dzisiejsze pojęcia zdrożnych i niezrozumiałych tłumaczy, a tych co wstępowali z dobrą wiarą w szeregi potępionego

---

dewszystkiem należy prof. Smoleńskiego „Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w." (Rozdz. Wolnomularstwo. Dane dotyczące lit. mas. i antymas. XVIII w.) Warszawa 1921. Także rozprawa p. H. Bachulskiej: „Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807—1811". Przegląd Hist. 1924. (Wiadomości o bezimiennej satyrze, dotyczącej masonerji czasów Księstwa). Por. również opracowania historyczno-literackie osnute dokoła sprawy filomatów.

[1]) O L. A. Dmuszewskim pisali: K. Wł. Wójcicki: w „Cmentarzu Powązkowskim" (Warszawa 1856) i Encykl. Olgerbranda; K. Koźmian w „Pamiętnikach" (T. III). J. Bartoszewicz w Przegląd. Histor. 1912. B. Kielski w „O wpływach Mollera w Polsce". W podręcznikach literatury obszerniej: Chmielowski, Korbut, Pilat. Osobną monografję zawiera „Księga Jubileuszowa „Kurjera Warszawskiego" (Warsz. 1896).

przez Kościół zakonu — wobec potomności rozgrzesza. Do takich właśnie pieśniarzy masońskich należał również Ludwik Adam Dmuszewski.

Twórczość masońska Dmuszewskiego nie nosi na sobie takiego piętna indywidualizmu poety, jak to ma miejsce z jego współzawodnikiem w sztuce poetyckiej z pod znaku kielni i cyrkla — Brodzińskim, którego utwory wolnomularskie poddane zostały już należytej ocenie. O ile Brodziński potrafił nagiąć ramy urzędowej ideologji masońskiej do swego poglądu na świat, i — jak to już podkreślił prof. Gubrynowicz — wysuwał w śpiewach swych na plan pierwszy to, co wedle jego rozumienia było w istocie piękne i szlachetne, o tyle Dmuszewski, czemu zresztą wobec różnicy w skali literackiej wartości obu poetów dziwić się nie można, stosując się ślepo zarówno do treści masońskiej dogmatyki, jak i do formy zewnętrznej wolnomularskiej poezji, nie mógł się już z pod ich wpływu wyzwolić. Stąd też i „śpiewy" Dmuszewskiego, choć zawierają myśli piękne i niewątpliwie zgodne z prawdziwemi uczuciami poety, to jednak przez nagromadzenie ogólnie już znanych wówczas nakazów „masońskiej cnoty", trącą nieco przesadą i utartemi komunałami, jakie cechują większość utworów, a zwłaszcza panegiryków masońskich. Są one w większości wypadków raczej przykładami masońskiego rymotwórstwa, niż wyrazem poezji w jej istotnem znaczeniu. Niemniej jednak rzeczy te, pod względem literackim znacznie mniej cenne od utworów tego rodzaju pióra Brodzińskiego, a nawet J. D. Minasowicza, posiadają swą wartość historyczną ze względu na to, że są wcale wymownym wykładnikiem nastrojów lożowych braci oraz ich idealnych poglądów na obowiązki masona i charakter dawnych prac wolnomularskich.

Swą karjerę masońską rozpoczął Dmuszewski, jako członek pruskiej loży „Złotego Lichtarza" (Zum Goldenen Leuchter) w r. 1805 w Warszawie [1]). — Loża ta, założona jeszcze w r. 1797 przez pruskich oficerów-masonów, najeżdżających tłumnie Warszawę po trzecim rozbiorze, rozdzieliła się w styczniu 1805 r. wskutek starań niektórych jej członków Polaków, rekrutujących się z szeregów dawnej masonerji stanisławowskiej, jak Reych i Łuszczewski oraz gen. Chlebowski i Orsetti, na dwie loże — niemiecką i polską. Ta ostatnia dała początek pierwszej w owym okresie osobnej polskiej loży pod nazwą „Świątynia Mądrości", instalowanej w dn. 30 września tegoż roku, za pośrednictwem loży „Złotego Lichtarza", a sub auspiciis i w bezpośredniej zależności od krajowej loży pruskiej — „Grosse Landes Loge" w Berlinie [2]). Wówczas to, przy tej okazji, powstał pierwszy utwór masoński Dmuszewskiego: „Hymn", napisany specjalnie na otwarcie loży „Świątyni Mądrości" i na uroczystości instalacyjnej tej loży dn. 30 września śpiewany. Przytaczamy go w całości, gdyż o twórczości masońskiej Dmuszewskiego daje dokładne pojęcie, a przytem wyraźniej niż inne utwory masońskie tego okresu mówi nam o ideologji tej organizacji, która — głosząc zwykle tylko ogólnie przyjęte i dostępne hasła humanitarne — unikała skrzętnie wypowiadania swych właściwych tendencyj spo-

---

[1]) „Verzeichniss sämtlicher Brüder der gesessmäsigen, verbesserten und volkommenen St. Johannis-Loge genannt zum Goldenen Leuchter zu Warschau den 6 April 1805"; Dmuszewski pod. № 66. Mistrzem katedry — Krzysztof Chlebowski, ze znaczniejszych członków Polaków — Joachim Moszyński.

[2]) List loży „Świątynia Mądrości" do niemieckiej loży „Złotego Lichtarza" z dn. 21 listopada 1805 r. (Akta wolnomularskie Biblj. Ord. Zamoyskich. Rkps. № 1760 II. Por. również Załęski op. cit. (II w.) s. 131.

łeczno-politycznych. W wierszu niniejszym zagadnienie to ubrał autor w następujące, wyjątkowo mocniejsze słowa:

O święto, dniu uroczysty,
Dniu od dawna pożądany,
W nim łączy węzeł wieczysty
Wszystkie ludy, wszystkie stany.
Tam tylko szczęście spełnione,
Szczęście dla mądrego świata,
Gdzie przesąd, duma wzgardzone,
Gdzie człek w człeku widzi brata.
Pełniąc moralności prawa,
Żyjąc na jej świętym łonie,
Droższą nad wszystko ta sława,
Gdzie ludzkość uwieńcza skronie.
Cnota, chcąc by niepodzielnie
Czciły ją wszystkie narody,
Dała nam tę chlubną kielnię
W przybytku chwały i zgody.
Gdzie rozum osiadł na tronie,
Szczęśliwi przy tej potędze
Gardzą zbrodniarzem w koronie,
Wielbią poczciwych w siermiędze.
O święto! Dniu uroczysty,
Dniu oddawna pożądany,
W nim łączy węzeł wieczysty
Wszystkie ludy, wszystkie stany! [1])

Jest to jeden z nielicznych śladów dawnej polskiej poezji masońskiej, w których, obok ogólnych zwrotów na temat przysłowiowej „cnoty wolnomularskiej" i tak często spotykanej gloryfikacji rozumu, mamy wcale niedwuznacznie poruszony problemat polityczno-społeczny, tak obcy, zdawałoby się, masonom polskim, którzy w organizacji wolnomularskiej widzieli raczej ujście dla swych ogólnoludzkich dążeń filozoficzno-filantropijnych, niż teren do rozstrzygania zawiłych a niebezpiecznych zagadnień społecznych i politycznych.

Ks. Załęski, wspominając o loży „Złotego Lichtarza", z której powstała następnie polska loża „Świątynia Mądrości", przytacza jedynie pierwszą strofkę owego wiersza, lecz w nieco innym układzie:

O święty, dniu uroczysty,
Dniu oddawna pożądany,
W nim łączy węzeł wieczysty
I Sarmaty i Germany [2]).

Różnicę w czwartym wierszu tłumaczy nam okoliczność następująca. Wiersz, przytoczony przez Załęskiego, śpiewany był na wspólnem, niemiecko-polskiem posiedzeniu loży „Złotego Lichtarza", która od dn. 21 stycznia 1805 poczęła pracować również i w języku polskim, a dopiero później przekształciła się w osobną lożę polską. Fakt rozpoczęcia prac w języku polskim, był dla masonów polskich młodszej generacji, tembardziej zaś dla pamiętających dawne, dobre czasy W. Wschodu Narodowego, chwilą epokową, nic dziwnego więc, że pieśniarz masoński, wypowiadając myśli swych braci, za-

[1]) „Hymn przy pierwszym otwarciu □ Świątynia Mądrości śpiewany 5805 poezja Dmuszewskiego". Odpis rękopiśmienny w Bibl. Ord. Zamoyskich. № 72 *a*. Toż samo w „Pieśniach Wolnomularskich" (Druk współcz. b. m. i r.).

[2]) Załęski op. cit. s. 131.

pomniał o odwiecznej waśni obu narodów, z których jeden był nieprawym kraju zaborcą, i dał się unieść idei masońskiego braterstwa, znoszącej granice narodowościowe i nakazującej mu zapomnieć niezabliźnione jeszcze rany [1]). Wiersz przez nas przytoczony, śpiewany był później, we wrześniu tegoż roku, już na posiedzeniu wyłącznie prawie z Polaków złożonej loży „Świątynia Mądrości", czyli po dokonaniu już rozdziału, o którym wspominaliśmy. Jasnem jest, że ideał polityczny, po wyodrębnieniu polskiej loży i zdobyciu autonomji wewnętrznej, ustąpił miejsca ideałowi ogólno-ludzkiemu i społecznemu, którego wyrazem jest ów zmieniony wiersz przytoczonego hymnu.

Bardziej intensywna działalność masońsko poetycka Dmuszewskiego rozpoczyna się w następnym okresie masonerji — za czasów Księstwa i w późniejszej epoce jej renesansu, za Królestwa Kongresowego. Od r. 1807 jest Dmuszewski członkiem wskrzeszonej z dawnych czasów loży „Świątynia Izys", do której wcieloną została jego macierzysta loża „Świątynia Mądrości". W przybytku tym, sterowanym kolejno przez mistrzów Reycha, Łuszczewskiego, Grabieńskiego, K. Rzewuskiego i Osińskiego, otrzymuje stopień czwarty — kawalera wybranego, a po wznowieniu prac masońskich w r. 1815 — dochodzi do najwyższego szczebla wtajemniczenia — siódmego stopnia „złotego i różanego krzyża", stając się równocześnie członkiem honorowym znaczniejszych lóż masońskich stolicy [2]).

Wybitniejszej roli w życiu organizacyjnem polskiej masonerji Dmuszewski nie odegrał. Poza udziałem jego w filantropijnej działalności loży w czasie powodzi r. 1807 na rzecz mieszkańców Pragi, papiery „sprawiedliwej i doskonałej loży „Świątyni Izys" żadnych innych śladów nie zostawiły [3]). Cała działalność znakomitego artysty polega na tworzeniu szeregu „śpiewów" przeznaczonych na rozmaite okoliczności życia wolnomularskiego. W r. 1807 pisze Dmuszewski „Hymn", przeznaczony na pierwszy bankiet, czyli „lożę stołową", powstałej w tym roku w Warszawie loży „Braci Polaków zjednoczonych". Hymn ten, złożony z 6 strofek czterowierszowych, wyraża radość z powodu rozwoju wolnomularstwa, odzyskanego „bytu Sarmatów" i wskrzeszenia „ojczystej kielni", a w 5-tej strofce zawiera rzadko spotykany zwrot, w którym idea krzewienia wolnomularstwa pokrywa się z marzeniami narodowemi poety:

---

[1]) Nie pozbawione chyba słuszności będzie przypuszczenie, że powstałe w okresie okupacji pruskiej w latach 1795 — 1805 niemieckie loże masońskie na ziemiach polskich miały się stać placówkami filogermańskiej propagandy, zmierzającej do przytępienia samodzielnej ideologji narodowej społeczeństwa polskiego i zasymilowania go z napływową ludnością niemiecką przez wysunięcie wspólnej płaszczyzny haseł humanitarnych. Niebezpieczeństwo zaś to zwiększała okoliczność', że wszystkie loże warszawskie, a więc i założona przez lożę „Złotego Lichtarza" „Świątynia Mądrości", podlegały centralnej loży pruskiej (Grosse Landes-Loge) w Berlinie. Przypuszczenie to, uzasadnione zresztą studjami nad dalszym rozwojem ekspansji masonerji niemieckiej aż do doby ostatniej (por.: J. Nieczuja-Urbański: Loże masońskie na Rusi w XVIII i XIX w. Warszawa. Dzień Polski 1926) znajduje również swe potwierdzenie w wygłoszonej w 15 lat po opisanych wypadkach mowie masona Nowakowskiego, który wyraźnie wskazał na tendencje masonerji niemieckiej narzucenia swych wpływów lożom polskim, a nawet... rosyjskim. Por.: „Mowa Stanisława Nowakowskiego, Reprezentanta pełnomocnego loży „Węzeł jedności na Wschodzie Nowogródka", miana na W. Wschodzie, przy dyskusji projektu uzupełnionej ustawy konstytucyjnej, w dniu 10 kwietnia 5830 (4⁰ str. 8 b. m.). Druk z r. 1820.

[2]) „Obraz S.·. I D.·. □ Sw.·. Jana pod osobnem nazwiskiem Astrea pod wsch. Warszawy sporządzony r.·. p.·. s.·. 5819". Druk współcz., por. Załęski op. cit. cz. II.

[3]) Akta wolnomularskie Biblj. Ord. Zamoyskich. Rps. 1760 II.

„Oby gdzie nasz Orzeł Biały,
Dawniej znaczył swe granice,
Z tryumfem rychło powstały,
Polskich Mularzów świątnice“ [1])

Jakkolwiek nie figuruje Dmuszewski na liście członków loży „Bracia Polacy Zjednoczeni“, to jednak loży tej i drugą swą pracę poświęca: jest to wiersz bardziej pospolity, treści panegirycznej p. t.: „Hymn, śpiewany w dniu imienin N.·. P.·. P.·. Axamitowskiego, Mistrza □ Br. Pol. Zjedn.“ [2]) Jako członek loży „Świątynia Izys“, tworzy Dmuszewski w tym samym czasie różne wiersze obrzędowe. Są to: „Podróż Braci Czeladników“, czyli credo masońskie, zawierające nauki dla poświęcanych w drugi stopień zakonny; „Łańcuch, kończący lożę“, wiersz podobnej treści co i poprzedni; „Duetto żałobne“, poświęcone „żałobnym cieniom“ zmarłych braci lożowych; „Pieśń“ na otwarcie loży adopcyjnej, wreszcie wiersz panegiryczny „Duetto do mistrzów“, poświęcony kolejnym mistrzom loży „Świątynia Izys“ z owoczesnym L. Osińskim na czele [3]).

Najciekawsza z owego okresu jest „Pieśń przy otwarciu loży adopcyjnej“. Napisał ją Dmuszewski z okazji otwarcia w Warszawie, w r. 1810 masońskiej loży żeńskiej czyli „adopcyjnej“, powstałej na miejsce dawnej adopcyjnej loży Stanisławowskiej, znanej pod nazwą „Dobroczynności“ (La Bienfaisance) w Warszawie. Wiersz ten, widocznie ks. Załęskiemu nieznany, przytaczamy w całości, jako że jest charakterystycznem odbiciem owych idealnych poglądów masonów polskich na prace żeńskie lóż masońskich tego okresu:

Witajcie siostry swobody,
Witajcie w świątyni chwały,
Którą ręce świętej zgody
Dla dobra świata zdziałały.
Wznoście z bratniemi ofiary,
Podstawy cnoty ołtarzy,
I złóżcie na nich te dary,
Co zdobią wolnych mularzy.
Jak promień jasnej pogody
Po burzy milszym się staje,
Tak wasza, siostry swobody,
Cnota większa się tu staje.
Oto wasz tytuł wsławiony
Wdzięczne córki, tkliwe matki —
Dobre Panie, wierne żony,
Kochające kraj sarmatki [4]).

---

[1]) „Hymn śpiewany na pierwszej □ stołowej Polaków Zjednoczonych. Poezja B. Dmuszewskiego, muz. B. Elsnera“. Pieśni wolnomularskie № XXIII. W spisie wiersz ten nosi tytuł: „Na powitanie Braci“.

[2]) Pieśni Wolnomularskie. XVII.

[3]) Ibidem XI, XIV, XX, XXI. Pierwszy z wymienionych wierszy „Podróż Braci czeladników“ znajduje się prócz tego w rękopiśmiennej antologji p. t. „Zbiór różnych myśli, różnych autorów w różnych materjałach“, prawdopodobnie zebranej przez Molskiego. (Biblj. ord. Zamoyskich 72⁰).

[4]) „Pieśń przy otwarciu □ adopcyjnej siόstr.·. .·. Poezja B.·. Dmuszewskiego, muzyka B.·. Elsnera“. (Pieśni wolnomul. № III). Wiersz ten jest, jak wyżej wspomnieliśmy, nietyle wykładnikiem ideologji polskiej masonerji żeńskiej, ile wyrazem tego idealnego poglądu, jaki na udział kobiet w lożach masońskich mieli polscy wolnomularze, jak np. Dmuszewski, którzy w większości wypadków inspirowali swe pojęcia osobiste całej organizacji. Jak daleko owe idealne pojęcia, jeśli chodzi o żeńskie loże masońskie, odbiegały od rzeczywistości, dziś już trudno w krótkich słowach określić. Że jednak nie zawsze owe zaję-

Ostatnią kartą masońskiej twórczości Dmuszewskiego są jego panegiryki. Te były w poezji masońskiej zjawiskiem najpospolitszem. Masonerja ówczesna tworzyła towarzystwo wzajemnej adoracji już nietylko z tytułu swej przysłowiowej solidarności, która wymagała wzajemnego wspierania się w życiu światowem, ale nieraz w imię wspólności muzy, a także ze względów hierarchji zakonnej, nakazującej uczczenia każdych imienin, każdego jubileuszu bardziej zasłużonego z braci. Pisze więc Dmuszewski w r. 1812 na cześć swego brata w loży i w sztuce, a późniejszego szefa, Osińskiego, wiersz taki:

Siedem lat w tych dniach upłynie
Gdy za wszystkich braci zgodą,
Wszedłeś w mądrości świątynię
Cieszyć się cnót swych nadgrodą.
Dzielną mocą bohatera
Kraj nasz wznawia imię swoje,
Kościół się Izys otwiera
Pierwszyś wszedł w jego podwoje.
Szczęsny! kto dostojeństw dopnie
Przez przymioty nie przez względy,
Ledwieś przebył różne stopnie,
Już dzierżysz pierwsze urzędy.
Każdy rok nową cię darzy
Godnością wolnych mularzy.
Piastując wszystkie w zakonie,
Zasiadłeś na Izys Tronie.
Miły nam twój rząd, twa władza
Gdy w święto twego imienia,
Tylu się braci zgromadza,
Składając szczere życzenia...
Niech Wielki Budownik świata
W zdrowiu przedłuża twe lata
Przeżyj ich tyle szczęśliwych,
Ile masz braci życzliwych [1]).

W dwa lata później obchodziła loża „Świątyni Izys" jubileusz 50-letniej pracy masońskiej starego masona jeszcze z czasów stanisławowskich—Piotra Reycha. Z tej racji również tworzy Dmuszewski hymn specjalny. Treść zwykła, jak i innych panegiryków masońskich. Rzecz ta ma raczej historyczne znaczenie: zawiera bowiem wzmiankę o 5 współczesnych lożach warszawskich, które jeszcze w r. 1814 były czynne, pomimo zamętu jaki panował w masonerji polskiej w przerwie pomiędzy upadkiem Napoleona a powstaniem Królestwa Kongresowego [2]).

W okresie renesansu polskiej masonerji, po r. 1815, dwa jeszcze utwory panegiryczne wychodzą z pod pióra Dmuszewskiego. Są to: „Spiew

---

cia i właściwe tendencje masonerji żeńskiej pokrywały się z pobożnemi życzeniami poetów jak Dmuszewski i inni, świadczą przykłady niektórych obrzędów loż obupłciowych Zachodu, które i polskim lożom nie były obce, oraz złośliwe może nieco przypomnienie, że wskrzeszona w r. 1810 w Warszawie loża adopcyjna nosiła nazwę „Edenu", niebardzo odpowiednią dla przybytku „tkliwych matek, wiernych żon i kochających kraj sarmatek".

[1]) „S.·. M.·. S.·. do N.·. B.·. Ludwika Osińskiego Mistrza □ Świątyni Izys w dzień jego imienin, dnia 24 miesiąca 5 Roku P.·. S.·. 5812. Poezja B.·. Dmuszewskiego. Muzyka B.·. Kurpińskiego". (Druk. współcz. B. m. kart. niel. 2). Wiersz cytuję w całości gdyż jest on bibljograficznie nieznany i nigdzie go nie spotykaliśmy, choć nagół panegiryki masońskie, poświęcone Osińskiemu, były w swoim czasie nader rozpowszechnione.

[2]) „Hymn na Obchód jubileuszowy uroczystości upłynionego pół wieku wolnomularskiego życia N. P. Piotra Reycha, czł. s. id. □ Świątyni Izys dn. 28 Mc. IV. r. p. s. 5814. Poezja A. Dmuszewskiego, muzyka Elsnera" (Druk. wsp. 4° kart. niel. 2).

Braterski na dzień imienin N. N. i Naj. B. Jana Nepomucena Potockiego, namiestnika W. M. W. W. N. i Najpierwszego Mistrza Katedry S. i D. Świątyni Izys r. p. ś. 5816 przez B. L. A. Dmuszewskiego, muzyka B. Karola Kurpińskiego“ (Druk. współcz. b. m. 8 dnia kart. niel. 2) oraz „Śpiew na dzień imienin Naydostojniejszego Br.·. Jana Antoniego Nofoka Przew.·. M.·. K.·. Spr.·. i dost.·. □ .·.Bogini w Eleuzis w imieniu tejże □.·. ułożony przez B.·. Dmuszewskiego i muzyką (sic!) B.·. Jana Kaszewskiego. 58 $\frac{29}{4}$ 17“. (Druk. współcz. kart. niel. 2) [1]).

Obydwa te utwory nie odbiegają zasadniczo w swej treści od innych, poprzednio wymienionych już panegirycznych wierszy Dmuszewskiego. Choć znane są jedynie bibljograficznie (wymienia je Estreicher: Bibljogr. XIX T.I. 1872) ograniczymy się jednak tylko na przypomnieniu, że pierwszy z nich, złożony z recitativa, chóru i dwugłosów, streszcza całą przeszłość masońską Jana Potockiego, rodzonego brata W. Mistrza Ignacego, którego nieraz mylnie utożsamiają ze sławnym uczonym i podróżnikiem, również Janem Potockim, synem Józefa i masonki Teresy z Ossolińskich. Wiersz drugi poświęcony jest działalności starego masona stanisławowskiego, kupca warszawskiego, Jana Nofoka, starszego konfraterni kupieckiej m. Starej Warszawy.

Na tem kończy się, znana nam, twórczość poetycko-masońska Dmuszewskiego. O żadnych śladach jego udziału w burzliwym okresie wewnętrznych sporów o nową ustawę konstytucyjną z lat 1818—1821, w którym inni poeci masońscy nie pozostali obojętni — nie słyszymy. Ustąpiła snać wreszcie „sztuka królewska“ — teatralnej, której jeszcze przed wstąpieniem do zakonu oddawał się z zamiłowaniem Dmuszewski, przeczuwając widocznie, że takowa przetrwa chwiejący się zakon wolnomularski, któremu gromadzące się na Zachodzie chmury niedobrą wróżyły przyszłość [2]).

Z chwilą upadku masonerji (chyba jednak nie wyłącznie dlatego) Dmuszewski do innych dziedzin jeszcze się przerzuca, by trwalsze i pożyteczniejsze w nich pozostawić ślady. Oprócz swych zajęć jako aktora, następnie reżysera, wreszcie dyrektora Teatru Narodowego, publicystyce się także poświęca, kupuje za tysiąc dukatów założony w r. 1821 przez Br. Kicińskiego «Kurjer Warszawski» i jest jego wydawcą i redaktorem. Na tem stanowisku zyskuje sobie powszechne uznanie, stając się również jako zasłużony artysta dramatyczny i znany filantrop jedną z najbardziej popularnych postaci stolicy.

Umiera w r. 1847, przeżywszy niemal wszystkich swych braci poetów z którymi niegdyś górne społem tworzył „hymny“ i pieśni masońskie.

Otwock. *Jan Nieczuja-Urbański.*

---

[1]) Obydwa egzemplarze posiada Biblj. Ord. Zamojskich.

[2]) Raz jeszcze, w r. 1819 los połączył Dmuszewskiego pośrednio z literacką działalnością masonerji polskiej. W r. 1819 ukazała się w Warszawie tragedja Raynouard'a „Les Templiers“. Rzecz ta, jako apologja rzekomych przodków masonerji — Templarjuszy, była szczególnie miłą sercu masonów warszawskich; obrobili ją też na wszystkie boki: część przetłumaczył Osiński, i miał przedstawić Warsz. Towarzystwu Przyj. Nauk, następnie całą tragedję przełożył wierszem i opatrzył odpowiednim wstępem sam mistrz poezji masońskiej Brodziński, wreszcie przy wystawieniu tej sztuki w Teatrze Narodowym, główną rolę, Filipa Pięknego, odegrał Dmuszewski. Por. „Templarjusze“, Tragedja w pięciu aktach P. Raynouard, przekład K. Brodzińskiego z dodaniem historycznej wiadomości o Templarjuszach z dużemi rycinami, wystawiona pierwszy raz w Teatrze Warszawskim dn. 13 kwietnia 1819 r. w Warszawie, Drukiem Zawadzkiego i Węckiego. (8⁰ str. 60). Por. również Br. Gubrynowicz. op. cit.

FILOZOFICZNE SONETY ASNYKA.

Filozofja sonetów «Nad głębiami» nie jest należycie zbadana. Dawniejsze studjum Erwina Schlinglera (Sprawozdanie IV Gimnazjum we Lwowie, 1907) jest powierzchowną tylko ich parafrazą. Ostatnio zajmował się nią Eugenjusz Kucharski we wstępie krytycznym do «Wyboru poezyj» Asnyka w wydaniu Bibljoteki Narodowej. Pozytywnym rezultatem jego badań jest uwydatnienie pewnej zależności Asnyka od Fechnera. Wszystkie inne wywody Kucharskiego nie wytrzymują krytyki. Przedewszystkiem nie mógł jasno wypaść stosunek Asnyka do pozytywizmu, skoro Kucharski najdowolniej w świecie utożsamia pozytywizm z materjalizmem. Następnie nie jest rzeczą jasną, w jakim stosunku pozostaje metafizyka Asnyka do jego teorji poznania? Wreszcie ryzykowne jest twierdzenie Kucharskiego, że Asnyk był „bliższym generacji wielkich romantyków, niż epoce współczesnej". Traktowanie jego metafizyki w ścisłym związku z jego epistemologją wskazuje co innego, a mianowicie, że Asnyk był w istocie rzeczy neo-kantystą. Wielcy romantycy o źródła poznania nie pytali, ani nie ograniczali swych metafizycznych lotów względami epistemologicznemi.

Nasuwa się nam najpierw pytanie, co mogło skłonić Asnyka do ubrania swego systemu filozoficznego w kształt poetycki? Najprawdopodobniej pobudką dlań w tym kierunku był ciekawy poeta i filozof francuski, Guyau, szczególnie głośny w tym czasie, kiedy powstawały sonety Asnyka. Guyau mógł pociągnąć naszego poetę nietylko rozgłosem, ale i pokrewieństwem ducha. Obaj wychodzą z pozytywizmu i krytycyzmu, a nie negując tych założeń, chcą uratować wyższe wartości. Dla obydwu prawdziwą rzeczywistość stanowi życie. Guyau wydał wiersze filozoficzne «Vers d'un philosophe»), które wykazują wiele punktów stycznych z sonetami Asnyka. W wierszu «L'amour et l'atome» przedstawia docieranie twórczej siły miłości nawet do atomu. Podobnie u Asnyka już kamienie rwą się do wyższej formy życia, złożonej z kochania i cierpień. W wierszu «La Pensée et la Nature» patrzy Guyau na ocean, chcąc dotrzeć do głębi, ale niestety musi się zadowolić pianą. Z pomocą takiego samego obrazu formułuje Asnyk pogląd filozoficzny, zwany fenomenalizmem. W «Analyse spectrale» Guyau, podobnie jak Asnyk, usiłuje wydobyć z przyrody ideę postępu i przezwyciężyć czyhający na duszę pesymizm. Wreszcie w przedmowie do swych wierszy wylicza Guyau warunki, pod któremi poezja może głosić prawdy naukowe. Warunkom tym w zupełności czynią zadość sonety Asnyka, które unikają oderwanych pojęć, opierając się na uczuciu i wyobraźni.

Powyższe zestawienia pouczają nas, że Guyau mógł zachęcić Asnyka do pisania wierszy filozoficznych. Ponadto mógł on oddziałać na ukształtowanie się myśli Asnyka. Uwidacznia się to szczególnie w zagadnieniu śmierci. Nasi romantycy bronili osobowości nawet poza grobem. Wiemy, jak Krasiński przeklinał panteistów, którzy jaźnie indywidualne roztapiali w bogu bezosobowym. Słowacki jaźń osobową uważał za formę bytu i ziemską i pozagrobową. Guyan zajmuje w tej kwestji stanowisko odrębne. Naogół przeczy istnieniu nieśmiertelności indywidualnej, bo indywiduum musi się podporządkować sprawie wyższej i ważniejszej, czem jest ciągłość życia. Równocześnie jednak umie on złagodzić ostrze tej myśli. Jeżeli nie wiemy, czem jest byt i co on zdoła ogarnąć, poco obawiać się o egzy-

stencję indywidualną. Tu trzeba być mężnym i ufać przyrodzie. Przekonamy się, że Asnyk rozwiązuje to zagadnienie w duchu francuskiego filozofa.

W sonecie pierwszym uczy Asnyk, że nie poznajemy istoty rzeczy, tylko jej przejawy. Jest to fenomenalizm. Następnie tłumaczy, skąd to pochodzi? Oto cały widnokrąg powleka się „rzuconem w wszechświat odbiciem człowieka“. Kucharski objaśnia, że ten kierunek nazywa się „sceptyzmem poznawczym“, i że Asnyk przejął go od Kanta za pośrednictwem Schopenhauera lub Hartmanna. Otóż Asnyk ogranicza tylko naszą zdolność poznania do zjawisk, a odmawia jej możności dotarcia do głębi (Ding an sich). Pogląd taki więc nazywa się krytycyzmem, a nie sceptyzmem. Jak wiadomo, krytycyzm Kanta długo był nierozumiany. Po raz pierwszy wyłożył go jasno Fryderyk Albert Lange w głośnem dziele p. t. «Dzieje materjalizmu» (1866). Dzieło to położyło kres pozytywizmowi i materjalizmowi, a zapoczątkowało kierunek nowy, neo-kantyzm, albo krytycyzm, jako kierunek pośredni pomiędzy dogmatyzmem a sceptyzmem. Wedle niego, w sposób naukowy i przedmiotowy możemy badać tylko zjawiska. Metafizyka, usiłująca dotrzeć do ostatecznych przyczyn czy źródeł, jest próbą daremną. Z głośnem dziełem Langego mógł się Asnyk zapoznać w tłumaczeniu polskiem.

Sonet drugi świadczy, że Asnyk wyznawał Kanta tak, jak go wyłożył Lange. W sonecie trzecim posługuje się wyobrażeniem Maji na oznaczenie kantowskich apriorycznych form poznania. Sam obraz wziął od Schopenhauera, który aprioryczne formy poznania przyrównywał do szkiełek, zabarwiających odpowiednio świat. Schopenhauer, wyszedłszy z teorji poznania Kanta, przez szereg karkołomnych skoków doszedł później do pesymistycznej metafizyki. Ze względu na te skoki filozofję jego słusznie nazwano romansem. Otóż gdyby Asnyk za pośrednictwem Schopenhauera poznał Kanta, wówczas i w jego metafizyce musiałyby być ślady takich skoków. Zastanówmy się więc teraz nad tem, w jaki sposób konstruuje Asnyk metafizykę, skoro zgodził się z Kantem, że do głębi wzrok nasz nie sięga?

W sonecie piątym zaznacza jeszcze raz:

> I to, co dostrzec możemy, jest niczem,
> Przed tem nieznanem, skrytem, tajemniczem.

A więc coś możemy dostrzegać, choć prawdy bytu w całej pełni i czystości niepoznamy. Asnyk więc nie obiecuje odsłonić ostatecznej tajemnicy bytu, czyli jest zgodny ze swą teorją poznania, a tem samem wolny od tych niekonsekwencyj, jakie w stosunku do niej popełnia Schopenhauer.

W sonecie szóstym mówi więc o wszechświecie tyle tylko, co zdobyło naukowe badanie. Oto wszechświat jest nieskończonym obszarem nieskończenie drobnych atomów. Jego początek i jego kres jest nam nieznany. W sonecie następnym skłania się do przypuszczenia, że te atomy są raczej cząstkami sił, niż materji. Gdy dojdą do skupienia, tworzą światy, globy i systemy słoneczne, które są tak przemijające, jak bańka na fali morskiej. Dopiero w sonecie ósmym zdaje się Asnyk przechodzić z gruntu naukowego na metafizyczny, przyjmując obok pierwotnej masy eteru kosmicznego pojęcie „Ducha świata“.

Jak słusznie zauważył Kucharski, Asnyk zapożycza się tu u filozofa niemieckiego Fechnera. Uznawał on dwie granice poznania ludzkiego: najniższą i najwyższą. Najniższą granicę stanowią dlań atomy, rozumiane odmiennie od materjalizmu, jako centra sił. Najwyższą granicę stanowi uni-

wersalne prawo świata, przemawiające za istnieniem istoty wszechogarniającej. Ten duch świata daje różnym częściom świata łączność, podobnie jak nasze ja wiąże w całość różne czynniki i stany. Fechner więc posługuje się metodą analogji, przyczem jej stopień prawdopodobieństwa ma potęgować przekonanie o jednolitej budowie wszechświata. Asnyk przyjmuje również dwie granice poznania, określa je jednak mniej dokładnie, niż Fechner. Widocznie poeta chce być wierny swej teorji poznania i uniknąć zbytniej spekulacji. Dla niego pojęcie eteru pierwotnego i ducha świata są tylko hipotezą, albo symbolem, oddającym istotę rzeczy w przybliżeniu. Są one jakby bardzo ostrożną próbą uogólnienia spostrzeżeń naukowych, stwierdzających istnienie rozwoju w świecie. Duch świata oznacza poprostu możliwość dalszego rozwoju, tkwiącą w pierwotnym eterze, poza czem natury tego stosunku poeta bliżej nie oświetla.

Dalszych sześć sonetów (IX—XIV) wiąże się w jedną całość myślową. Asnyk rozwija w nich dalszą myśl Fechnera. Jak nasze różne przeżycia przelotne ostają się w pamięci, tak samo nasze życie ziemskie przechodzi w inne i w niem żyje dalej. Asnyk wyraża się o tem oględnie, mówiąc, że wszyscy są związani „wspólną macierzą“. Bliżej tego nie określa, bo jak nasze własne ja, ostające się wśród zmiennych wrażeń, uczuć i myśli, tak samo i to, co wśród ciągłych przemian, stanowi ciągłość życia, uchwycić się i w swej istocie poznać nie da. Asnykowi wystarczy stwierdzenie samego faktu, ażeby zyskać optymistyczną postawę wobec życia, pogodzić się z przemijaniem i śmiercią, a dążyć w zwyż przez trud i poświęcenie:

Naprzód i wyżej! przez ból i męczarnie...

Żywioł spekulacyjny, tak bardzo charakterystyczny dla innych systemów, nie wybija się w filozofji Asnyka także dlatego, że głównym celem nie było dlań zaspokojenie ciekawości. Asnykowi chodziło głównie o moralny wpływ na dusze, o wyrabianie dzielności życiowej i uszlachetnienie serca. Cel pierwszy zdobywał przez uwydatnienie optymistycznych stron duszy. Cel drugi osiągał przez osłabienie najsilniejszej z ludzkich skłonności, t. j. egoizmu. Zgodnie z Schopenhauerem uczył, że egoizm jest złudzeniem, bo istota wieczna i nieprzemijająca jest u wszystkich ludzi tażsama. Z tego założenia wypływa w konsekwencji przekonanie, że cnoty i zbrodnie wszystkich jednakowo obarczają, jako wspólne dziedzictwo. Taką samą myśl rozwijała później Konopnicka w „Głosach ciszy“. Do przekonania takiego wiedzie również metoda analogji i przeświadczenie o jednolitej budowie świata, jest ono bowiem jakby sformułowaniem ogólnego prawa o równowadze siły moralnej na wzór prawa o zachowaniu energji. W tem jednem miejscu filozofja Asnyka zdaje się przybierać odcień mistyczny i wykazywać pewne punkty styczne z filozofją Emersona. Mianowicie staje się ona specjalnego rodzaju religją, którą James określa, jako wiarę „bez boga lub prawie bez boga“ („Doświadczenia religijne“ str. 30). O filozofji Asnyka można więc powiedzieć to samo, co James mówi o Emersonie: „We wszechświecie panuje pewien porządek — dusza boska; dusza ta jest moralna i jednocześnie jest duszą duszy ludzkiej. Czy jednak ta dusza wszechświata jest tylko jego własnością, jak np. blask oka lub miękkość skóry, lub czy też jest ona świadomem siebie życiem, jak np. widzenie oka lub czucie skóry — to nigdzie u Emersona nie jest rozstrzygnięte ostatecznie“ (str. 29).

Pamiętając o tem, możemy się przekonać, jak bardzo zniekształca filozofję Asnyka Kucharski: „Istotę bytu stanowi dlań duch, a nie materja, znikoma, zmienna zasłona łudzącej Maji. Wszechświat wypełnia pył ożywiony, co w przestrzeni krąży, a ten jest emanacją Boga, Ducha świata“ (Wstęp str. XXX). Wszystko w tej interpretacji jest dowolne i podsunięte Asnykowi, jak kukułcze jaja. Przedewszystkiem wedle Asnyka materja nie jest zasłoną Maji. Istnienie materji przyjmuje on za fakt, tylko odrzuca jej pojmowanie w duchu starożytnej atomistyki. Istoty jej jednak dokładnie nie określa, bo na to nie pozwala zasłona Maji, czyli aprioryczne formy poznania. Podrugie, nigdzie Asnyk nie powiedział, jakoby „pył ożywiony“ był emanacją Boga, czyli ducha świata. Ten duch świata to jest takie samo krytyczne i od dogmatu wolne pojęcie praw, rządzących światem, jak krytycznem pojęciem materji, czyli tworzywem świata jest „pył ożywiony“. Ich wzajemnego stosunku nie określa Asnyk nigdzie, podobnie jak Emerson. Czy to są dwie różne siły, czy dwie strony tej samej rzeczy, alko która którą rodzi, tego poeta nie mówi, bo wedle niego człowiek nie jest w stanie tych zagadek rozwiązać. Stwierdza to poeta jeszcze raz w XXV sonecie, gdzie omawia naszą skłonność do rozpatrywania przyrody z punktu widzenia celowości, a co wedle niego jest tylko próbą tłumaczenia jej słów na ludzki język; bo:

> Natura twórcza, wieczna, bezcelowa,
> Nie da się zmieścić w naszych pojęć ramie.

Teraz możemy scharakteryzować filozofję Asnyka. Zbliża ją do romantyzmu pociąg do idealizmu, pozatem wszystko inne ją różni. Filozofje romantyczne rodziły się z pogardy dla rzeczywistości i z entuzjastycznej wiary w świat ideału. Asnyk wyszedł ze zwątpienia, a filozofja rodziła wiarę, nie odwrotnie. Następnie Asnyk nie porzucił doświadczenia i faktów, korzystając z doświadczeń pozytywizmu. Wreszcie zachowując krytycyzm, unikał zbyt śmiałych filozofów. Jeśli więc Asnyk jest pokrewny romantykom, to jednak różni się od nich tak, jak człowiek dojrzały i poważny od młodzieńca. Jest to romantyk wyszkolony w pozytywizmie i krytycyzmie, dzięki czemu, mimo całego idealizmu, nie traci umysłu dla realnych zagadnień życia i nie przesuwa punktu ciężkości spraw ludzkich w świat marzenia.

Tretiak, uznając w całej pełni poetyckie piękno sonetów Asnyka, starał się zlekceważyć ich filozoficzną stronę, twierdząc, że Asnykowi nie udało się dotrzeć do głębi („A. Asnyk jako wyraz swojej epoki“ str. 65). Zarzuty takie mogą wypływać tylko z niezrozumienia intencyj poety. Ich siła filozoficzna tkwi właśnie w tem, że poeta prowadzi nas nad głębie, a nie w głębie; w ten sposób bowiem dał nam, jeżeli nie zupełną prawdę, to dużo prawdy, w innym zaś razie dałby tylko jedną z historyj z tysiąca nocy.

Cieszyn. *Henryk Życzyński*

PIERWSZA SETKA «BIBLJOTEKI NARODOWEJ».

Nie posiadamy wyczerpującego opracowania dziejów księgarstwa w Polsce, a przecież księgarz — według trafnego określenia prof. Z. Łempickiego — jest niezmiernie ważnym czynnikiem ruchu literackiego i bardzo źle

się robi, że w historji literatury, zwłaszcza ubiegłego stulecia, niemal zupełnie zapomina się o nim. Dotychczas dzięki studjom prof. Ptaśnika poznaliśmy, ile kultura nasza zawdzięcza zasłużonym w XVI wieku krakowskim oficynom Jana Hallera, Marka Szarfenberga, Pawła Fabrycego i innych, następnie monografja prof. Pawińskiego oświetliła działalność M. Grölla w Warszawie w epoce Stanisława Augusta, — ale na tem się kończy i o poważnych przedsięwzięciach firm księgarskich w XIX stuleciu, poczynając od Zawadzkiego w Wilnie, Żupańskiego w Poznaniu, Wilda we Lwowie, aż po czasy najnowsze, w których wśród warunków nader ciężkich i trudnych pracuje szereg wydawców, brak nam dokładniejszych wiadomości, jakie n. p. są opublikowane w Niemczech o działalności edytorskiej, o stosunkach z autorami Brockhausa, Campego, Cotty i t. p. Obecnie słów kilka pragnę poświęcić wydawnictwu młodej firmy — a mianowicie Krakowskiej Spółce Wydawniczej, która w szlachetnej emulacji, dążąc do zajęcia stanowiska wybitnego, rozwija z planem doskonale obmyślanym żywą akcję edytorską w ściśle określonej dziedzinie; inicjatorem i doradcą jest tutaj pełen niespożytej energji dr. Stanisław Kot, profesor Uniwersytetu Jagielońskiego, wykonawcą i naczelnym kierownikiem firmy jest dr. A. Muszyński. Wśród wydawnictw miejsce naczelne zajęła «Bibljoteka Narodowa», która — według zapowiedzi z przed lat ośmiu — miała przynieść najcelniejsze utwory literatury polskiej i obcej w opracowaniu wzorowem wybitnych badaczy naukowych — i oto dzisiaj leży przed nami setny tomik serji pierwszej, zawierającej dzieła literatury polskiej, z serji zaś drugiej, poświęconej literaturom obcym, ukazało się dotychczas czterdzieści dwa tomików, mieszczących przekłady arcydzieł zagranicznych.

Pomysł wydawnictwa nie jest nowy, wyróżnia się ono chlubnie sposobem opracowania. Można wskazać cały szereg poprzedników «Bibljoteki Narodowej» z których godzi się przypomnieć kilku najbardziej zasłużonych. I tak z początkiem XIX wieku, w latach 1803 — 1805, Tadeusz Mostkowski począł wydawać „Wybór pisarzów polskich"; ukazało się tomów dwadzieścia sześć. Przykład dany przez wielkiego obywatela nie pozostał bez wpływu i w ciągu stulecia prawie w każdym lat dziesiątku przystępywano do podobnych wydawnictw zbiorowych, których większość — jak np. Turowskiego „Bibljoteka polska" (ukazało się w latach 1855 — 1862 seryj pięć, zeszytów 317), Brockhausa „Bibljoteka pisarzów polskich" (wyszło w latach 1860 — 1870 tomów 61), dalej Gałęzowskiego, Bartoszewicza, Kaczurby, Zuckerkandla i innych — posiadała charakter popularny i poprzestawała na przedrukach, niestety częstokroć niezbyt starannych. Pewien postęp, przedewszystkiem w odniesieniu do poprawności tekstów, ujawnił się w Gubrynowicza i Szmidta „Bibljotece polskiej" (1876 — 97, tomów czterdzieści kilka), której patronowali A. Małecki i St. Tarnowski, funkcje zaś redaktorskie spełniał J. Amborski, dalej w Lewentala „Bibljotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej" (od r. 1877 — 88, tomów kilkadziesiąt), którą zajmował się gorliwie P. Chmielowski, wreszcie w Altenberga „Bibljotece klasyków polskich" (1882 — 4, tomów ośm), prowadzonej przez Wł. Bełzę; były to wydawnictwa pożyteczne, ale postulatów naukowych nie spełniały. Stanowczą dopiero zmianę poglądów na metodę wydawniczą wywołał referat prof. R. Pilata „Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzów XVI i XVII wieku", wygłoszony na zjeździe im. J. Kochanowskiego w Krakowie w r. 1883; żywa dyskusja nad tym referatem

oraz nad projektem wydawnictwa Bibljoteki pisarzów polskich, przedstawionym przez Wł. Wisłockiego, nietylko wykazała dowodnie ile błędów popełniono, ile zaniedbań istniało, ale — co było rzeczą najważniejszą — przeniosła sprawę na grunt naukowy. Odtąd praca edytorska przybrała charakter ścisły, zajęli się nią poważni badacze, uzyskała ona równe prawa z dociekaniami źródłowemi; po nieudałej próbie jubileuszowego wydania dzieł Kochanowskiego, ukazało się wzorowe wydanie pism Mickiewicza, podjęte przez Towarzystwo Liter. im. A. Mickiewicza, we Lwowie, dotychczas jednakże nieukończone. Polska Akademja Umiejętności przystąpiła do wydawictwa „Bibljoteki pisarzów polskich", — wyszło 77 tomów; obok tego firmy księgarskie zakrzątały się koło wydawnictw zbiorowych, mając głównie na oku potrzeby szkół średnich. I tak F. West w Brodach wydał kilkadziesiąt tomików „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy" z komentarzami, Gebethner i Wolff w Warszawie wydrukował ośm tomików „Pisarzów polskich i obcych" z doskonałymi objaśnieniami Borowego, Kridla i innych poważnych pracowników, Warszawski Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska" rzucił na rynek księgarski sto kilkanaście tomików „Wielkiej Bibljoteki", mieszczącej staranne przedruki całego szeregu dzieł najwybitniejszych autorów polskich.

Poznaliśmy poprzedników i rówieśników „Bibljoteki Narodowej"; jakiż jest jej stosunek do nich i jak przedstawia się jej dorobek dotychczasowy? Przedewszystkiem stwierdzić należy, iż plan całego wydawnictwa został oparty na daleko szerszych podstawach niż w innych podobnych przedsięwzięciach; nie miało ono służyć wyłącznie młodzieży szkół średnich przy poznawaniu najcelniejszych dzieł literatury polskiej, nie dążyło również do konkurencji z edycjami naukowemi, uwzględniającemi wszystkie warjanty, wprowadzającemi w zawiły labirynt drobiazgowych szczegółów, ale pragnęło stworzyć poniekąd typ odrębny, tak potrzebny i pożyteczny szerokim kołom czytelników inteligentnych, chcących odświeżyć, skontrolować i pogłębić dawniej nabyte wiadomości, typ któryby łączył w sobie cechy ścisłe z popularnemi, któryby dawał tekst dzieła najpoprawniejszy, objaśnienia najważniejsze, obok tego zaś przynosił wstęp, zawierający charakterystykę bądź to autora, bądź też utworów poszczególnych, opartą na badaniach źródłowych lub conajmniej ujmującą krytycznie wyniki dociekań najnowszych. Tak nakreślony plan wymagał licznego zastępu badaczy do zadania żmudnego i trudnego należycie przygotowanych; tymczasem liczba ich, niestety nie jest u nas zbyt wielka i chociaż na apel redakcji stanęli prawie wszyscy, przecież w niektórych dziedzinach okazały się braki i trzeba było dopiero urabiać specjalistów, trzeba było czekać z wydaniem jakiegoś autora, aż wyłoni się nowy pracowik, który odpowie wymaganiom poważnym. W tym względzie należałoby doradzać jak największą cierpliwość; młode siły dojrzewają, w seminarjach uniwersyteckich rzeczywiście wre praca, która plon wydać musi.

Zamierzenia wydawców idą bardzo daleko, co zasługuje na pełne uznanie; w „Bibljotece Narodowej" mają się pomieścić nietylko znane i uznane arcydzieła literatury polskiej, ale również pragnie ona wydobyć z przebogatej skarbnicy naszej szereg utworów zapomnianych a do głębszego zrozumienia przeszłości kulturalnej i politycznej wprost nieodzownych. Materjał zawarty w pierwszych stu tomikach przedstawia się w ten sposób, iż 27 pozycji reprezentuje literaturę Polski aż po koniec wieku XVIII, dalej 71 pozycji mieści dzieła z wieku XIX, nakoniec 2—mianowicie „Polskie pieśni

ludowe" w opracowaniu prof. J. Bystronia i „Sonet polski" w opracowaniu prof. Wł. Folkierskiego — zaliczyć należy do obu działów. Uderzająca przewaga w wydaniu dzieł z XIX stulecia tłumaczy się nietylko wysoką wartością arcytworów literatury romantycznej, nietylko łatwością w wynalezieniu doskonałych edytorów, ale również koniecznością zdobycia podstaw materjalnych w celu utrzymania wydawnictwa.

Wielką zasługą jest uwzględnienie średniowiecza; dr. St. Wierczyński opracował w dwóch tomikach średniowieczną świecką poezję i prozę polską, prof. A. Brückner wydał pieśń religijną polską, Anonima t. zw. Galla kronikę polską przełożył i opracował prof. R. Grodecki, z XI księgi „Dziejów Polski" Jana Długosza przekład K. Mecherzyńskiego „Bitwy pod Grunwaldem" wydał prof. J. Dąbrowski, wreszcie prof. L. A. Birkenmajerowi zawdzięczamy Mik. Kopernika, wybór pism w przekładzie polskim.

W zestawieniu z wiekami średniemi puścizna wieku XVI przedstawia się narazie skromnie, chociaż „Bibljoteka Narodowa" ma w swoim najściślejszem gronie znakomitych wydawców — mianowicie prof. T. Sinkę i prof. St. Kota — wprost predystynowanych do spełnienia tego zadania; pierwszy z nich obdarzył nas doskonałem wydaniem J. Kochanowskiego „Trenów" „Odprawy posłów greckich" wreszcie „Pieśni i wyboru wierszy", drugi zaś opracował „Kazania sejmowe" P. Skargi. Obydwaj powinni zająć się wydaniem wszystkich dzieł tych pisarzy; ponadto w „Bibljotece Narod." jest miejsce dla wyboru łacińskich utworów naszych humanistów z Krzyckim na czele w oprac. prof. Sinki a dalej wyboru pism polityków XVI wieku w opracowaniu prof. Kota. Obok Kochanowskiego i Skargi ukazał się jeszcze wybór pism M. Reja, dokonany przez prof. Brücknera; o innych wydawnictwach czytamy tylko zapowiedź na przyszłość. Nieco pełniej występuje w „Bibljotece Narodowej" wiek XVII. Zimonowicza „Roksolanki", wybór z sielanek Szymonowicza, B. Zimorowicza i Gawińskiego, dalej W. Potockiego „Wojna chocimska" i wybór wierszy, wreszcie pamiętniki Paska — oto plon pracy prof. Brücknera; Twardowskiego „Nadobną Paskwalinę" wydał prof. R. Pollak, Kochowskiego „Psalmodję i wybór liryków" przygotował dr. J. Krzyżanowski a Żółkiewskiego „Pamiętnikami o wojnie moskiewskiej" zajął się prof. W. Sobieski. Wśród zapowiedzi dalszych brak nam wiadomości o wydaniu tak ciekawej puścizny literackiej W. Potockiego, dalej pism St. H. Lubomirskiego i poematu anonima „O oblężeniu Jasnej góry". Również szereg postulatów możnaby wysunąć w odniesieniu do wieku XVIII, lecz liczyć się należy z warunkami wydawniczemi; do tej pory reprezentuje ten wiek: Konarskiego „Wybór pism politycznych" (opr. prof. W. Konopczyński), Krasickiego „Przypadki Doświadczyńskiego" (opr. prof. Gubrynowicz), Trembeckiego „Wybór poezji" „Sofiówka" (opr. Wł. Jankowski), Karpińskiego „Wybór poezji" (opr. Wł. Jankowski), Niemcewicza „Powrót posła" (opr. prof. St. Kot), Kitowicza „Opis obyczajów" (opr. M. Janik) i wreszcie Staszica „Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego" i „Przestrogi dla Polski" (opr. St. Czarnowski).

Wkraczając w wiek XIX z poezji pseudoklasycznej wydał prof. M. Szyjkowski „Barbarę Radziwiłłównę" Felińskiego; Brodzińskiego pismami zajęli się A. Łucki i prof. Chrzanowski, Malczewskiego „Marją" prof. J. Ujejski, Czartoryskiej „Malwiną" prof. K. Wojciechowski, Tańskiej „Listami Elż. Rzeczyckiej" I. Kotowa. Osobny tomik poświęcił A. Łucki Towarzystwu Filomatów. Szereg poszczególnych utworów Mickiewicza, Słowackiego

i Krasińskiego opracowali: J. Kallenbach, St. Pigoń, B. Gubrynowicz, J. Kleiner, J. Ujejski, M. Kridl, J. Tretiak, T. Sinko, W. Hahn, H. Życzyński, M. Janik, St. Turowski, J. Maurer, E. Haecker i J. Bystrzycki. Dalej M. Mochnackiego „O literaturze polskiej XIX wieku“ przygotował do druku H. Życzyński, zaś Towiańskiego „Wybór pism“ prof. Pigoń. Zaleskim i Goszczyńskim zaopiekował się prof. J. Tretiak, Lenartowiczem i Ujejskim M. Janik, Wasilewskim—E. Haecker, Polem—prof. Kallenbach, R. Zawiliński i A. Łucki, Syrokomlą — Fr. Bielak, Sowińskim — Wł. Bryda, Norwidem—St. Cywiński, Asnykiem—prof. E. Kucharski. Dramat i komedję — a mianowicie szereg utworów Fredry, Korzeniowskiego, Romanowskiego, Anczyca, Blizińskiego i Bałuckiego — opracowali prof. St. Windakiewicz, prof. E. Kucharski, prof. J. Bystroń, prof. W. Hahn, dr. St. Lam i dr. Z. Nowakowski; nakoniec powieść, reprezentowana przez Rzewuskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego i Wal. Łozińskiego, miała wydawców w osobach prof. K. Wojciechowskiego, W. Hahna, dr. A. Bara i dr. Z. Szweykowskiego. Nad pracą tak licznego pocztu wydawców, prawie bez wyjątku sumienną i staranną, czuwała redakcja, mając do pomocy nieoszacowaną siłę korektorską w osobie p. K. Giebułtowskiego; obowiązek wdzięczności nakazuje wymienić nazwisko cichego a nad wyraz skrupulatnego współpracownika.

Piękny plon, jakim dotychczas poszczycić się może „Bibljoteka Narodowa“, znalazł powszechne uznanie krytyki naukowej; pewne zastrzeżenia co do wyboru utworów — i wydawców wypływały z szczerej życzliwości dla poczciwego przedsięwzięcia, podjętego w czystej intencji służenia nauce polskiej. Oby i nadal gwiazda szczęśliwa przyświecała wytkniętym szlakom, obyśmy mogli przed całym światem poszczycić się tysiącznym pomnikiem „Bibljoteki Narodowej“.

Lwów. *Bronisław Gubrynowicz.*

M A T E R J A Ł Y.

WIERSZ PRZYPISANY GOSZCZYŃSKIEMU.

Walerjan Tomaszewicz, literat wileński z połowy XIX w., znany z paru pomniejszych prac oryginalnych i tłnmaczeń z Schillera, współpracownik wileńskiego „Słownika języka polskiego“ (życiorys jego w formie wspomnienia pośmiertnego podał W. Korotyński w Zbiorku Pamiątkowym „Po Ziarnie“, Wilno 1861, str. 281—291), — ogłosił był w r. 1845 w pierwszym, i jedynym, tomie wileńskiego pisma zbiorowego „Lud i Czas“ dłuższy fragment pamiętnika swego p. t. „Wspomnienia z życia akademickiego“. Fragment ten przedstawia wartość z tego już choćby względu, że obok pamiętnika M. Łowickiego „Duch Akademji Wileńskiej“ (Wilno 1925, wydał Wacław Studnicki), jest to drugie współczesne źródło pamiętnikarskie do poznania życia i struktury duchowej młodzieży wileńskiej, studentów Akademji Medyko-Chirurgicznej, w okresie czasu tuż poprzedzającym Konarszczyznę [1]).

Nie obchodzi nas tu wszelako ani autor, ani pamiętnik sam dla siebie; zajmujemy się nim o tyle tylko, że nastręcza on nam pewną drobną sprawę o rzekome autorstwo Goszczyńskiego. W opowiadanie pamiętnikarza wplata się tam bowiem w pewnym momencie nazwisko naszego poety. Autor „Wspomnień“ przedstawia mianowicie, jak to jeden z jego kolegów akademickich, osłonięty w opowiadaniu pseudonimem: Paradoks, umysł wyższy nad otoczenie, odsuwający się też od niego za zasłonę zgorzknienia i wzgardy, —

[1]) O pamiętniku ni o jego autorze nie wspominał St. Trzebiński w swym „Zarysie Histo:ji Wileńskiego Instytutu Medycznego“ Wilno 1927, odb. z „Ateneum Wileńskiego“.

słowem typowy dla ogółu egzemplarz życiowego bajronisty, — jak to on, proszony w pewnem towarzystwie salonowem o zadeklamowanie jakiej poezji, wystąpił z improwizacją, w której zmieścił sporo inwektyw i impertynencyj pod adresem zebranych, nie godnych najwyraźniej, by go zrozumieć, odczuć, by z nim żyć na jego wyżynach samotności.

Otóż inwektywę tę, zaimprowizowaną oryginalnie, poprzedził jednak Paradoks wygłoszeniem pewnego utworu cudzego. „Zrazu cokolwiek się mieszał — opowiada pamiętnikarz — a potem najpoetyczniej wydeklamował im znany wam zapewne wiersz Goszczyńskiego „Samotność", ale z jego własnemi dodatkami i odmianami drugiej części" (str. 159). Tomaszewicz przedrukowuje wiersz ten, dwie oktawy, w całości:

Kto myślą niezbadaną wiecznie do gwiazd lata,
A sercem oderwany od ludzi, od świata... etc.

Powtórnie jeszcze wymienia on tam nazwisko Goszczyńskiego, jako autora „Samotności"; zdawałoby się, że jest swego najzupełniej pewien. Okazuje się jednakowoż, że ani ostatnie, najkompletniejsze (czterotomowe), ani żadne z poprzednich wydań zbiorowych poezji S. Goszczyńskiego wiersza takiego nie zawiera.

Co prawda, szkopuł to względny. Mniejsza o to, że i owo najkompletniejsze wydanie całkowicie kompletne przecież nie jest, przed włączeniem w nie umknęły niektóre wiersze, drukowane różnemi czasami po czasopismach [1]). Ważniejsza, że — jak wiemy od samego poety — bardzo wiele jego utworów, kursujących współcześnie w odpisach, lub przekazywanych z pamięci w pamięć, zwłaszcza utworów z przed r. 1830, — zaginęło tak, że przepadły dla samego autora, do wydań się nie dostały wogóle; drobna ich zaledwie cząstka miała wypłynąć po śmierci poety. Czyżby w naszym wypadku zachodziło coś podobnego jeszcze za życia? Czyżby wileński medyk - akademik, poznawszy wiersz Goszczyńskiego tą właśnie drogą ustnej tradycji, sam jeden uratował go dla przyszłości?

Prawdopodobieństwo pewne takiego wypadku dałoby się przypuścić. Z pamiętnika Łowickiego wiemy, że studenci Akademji Medyko - Chirurgicznej, ci zwłaszcza, co — jak autor „Wspomnień" Tomaszewicz, a zapewne i jego kolega „Paradoks", sercem i współdziałaniem związani byli ze sprawą Sz. Konarskiego, gustowali właśnie w poezji obozu radykalnego (więcej od Mickiewicza nęcił ich... J. Czyński!). A młody Goszczyński przecież mało komu dawał się zdystansować w radykalizmie społecznym i poetyckim; był przyjacielem i towarzyszem Sz. Konarskiego. Poezje jego mogły mieć w kołach owoczesnej młodzieży wileńskiej osobliwszy urok i popyt, Paradoks mógł się był nauczyć wiersza jego bez dużego kłopotu.

Są jednakowoż i objekcje przeciwko podobnemu przypuszczeniu. Najpierw forma wiersza «Samotność» ujęta została w dwie regularne oktawy, a wiemy że Goszczyński, za młodu zresztą programowy wróg regularności w rytmice i strofice, zwrotki tej w lirykach swych nie zastosował ni razu. Tutaj zatem mielibyśmy wyjątek. Powtóre, «Samotność» nie jest utworem oryginalnym. Stwierdzić łatwo, że jest to przekład dwu stanc (25 i 26) drugiej pieśni «Wędrówek Childe Harolda». Bajronistą bywał młody Goszczyński, jak wiemy, dla zbytku; wyrzucał to sobie sam później w odniesieniu do «Zamku Kaniowskiego». Ale żeby wprost tłumaczyć poezje Byrona, o tem dotąd nie wiadomo. Znowu więc «Samotność» byłaby unikatem. To nas w ustalaniu autorstwa nastawia podejrzliwie. I słusznie.

Kłopot cały rozwiązuje się dość łatwo. Problem wyniknął poprostu z omyłki pamiętnikarza (boć chyba nie drukarczyka, składającego «Wspomnienia»?), który pomylił nazwisko. Wiersz «Samotność», tensam tekst, w tejsamej rozciągłości, wyszedł z pod pióra K. Gaszyńskiego i ogłoszony był w drugim tomie „M e l i t e l i" Odyńca (Warszawa 1830, str. 211). Stamtąd go znał Paradoks i zapamiętał Tomaszewicz, ale mieszały mu się w pamięci nazwiska autorów, brzmiące podobnie. To też poetyckiej spuścizny Goszczyńskiego wierszem tym wzbogacać nie będziemy.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

ZAPOMNIANE UTWORY EDMUNDA WASILEWSKIEGO.

We wstępie do ostatniego wydania poezyj Edmunda Wasilewskiego [2]) wspomina p. E. Haecker, iż prozą napisał Wasilewski tylko jeden utwór, a mianowicie w zeszycie

[1]) Por. notatkę niżej podpisanego w ostatnim „Pamiętniku Liter.", str. 572—583. R. XXII i XXIII.

[2]) Edmund Wasilewski. Poezje. Wstepem i objaśnieniami zaopatrzył Emil Haecker. Kraków 1925. Nakładem Krak Spółki Wydawn. Bibljoteka Narodowa. Serje I, № 85.

7. „Pamiętnika Naukowego" Lesława Łukaszewicza (tom III z r. 1837) ogłosił artykuł o Józefie Ignacym Kraszewskim". Prof. Ignacy Chrzanowski w recenzji wydania Haeckera (Ruch Literacki 1926 str. 147), pisze iż, jest jeszcze jeden utwór prozaiczny Wasilewskiego, ogłoszony w poznańskim „Tygodniku Literackim" Woykowskiego (r. 1839, № 25 i 26): „Metempsichosis, powieść" i zapytuje „czy w drugiem wydaniu poezyj Wasilewskiego nie wartoby przedrukować tej „powieści" (chociaż pisanej prozą)?" Sądzę, że stanowczo uczynić to warto nietylko z „Metempsichosis", ale i z innemi, nieraz ciekawszemi od powyższego, utworami, krakowskiego śpiewaka, które dziwnym zbiegiem okoliczności uchodziły dotychczas uwagi wszystkich historyków literatury interesujących się bliżej twórczością Edmunda Wasilewskiego.

Ten sam „Tygodnik Literacki", w którym drukowano 41 utworów wierszowanych Wasilewskiego, pomieścił na swych łamach pięć jego utworów prozą; pierwszy zatytułowany, „Fantazje wieczorne" ukazał się w N-rze 35-ym z 1838 roku. W ośmiu któtkich niezależnych od siebie urywkach maluje poeta obrazy, które przesuwają mu się przed oczami, gdy siedzi przy kominku w ponury listopadowy wieczór; wypowiada swe myśli i uczucia. „Fantazje wieczorne" mają wiele wspólnego nastroju z wierszowanemi lirykami Wasilewskiego. Próbował poeta sił swoich i na polu epicznych opowieści. W roku 1839-ym drukował w N-rach 25 i 26-ym „Tygodnika Literackiego" wspomnianą przez prof. Chrzanowskiego „Metempsichosis, powieść", z której poznajemy historję starej panny Józefy, co skutkiem wiary w metempsychozę nie wyszła zamąż. W tym samym roku ukazał się w 42-im N-rze „Tygodnika" „Ułamek historyczny z r. 1376-go — (z okładki starej książki)", opisujący kilka wypadków z czasu panowania w Polsce Elżbiety węgierskiej. W roku 1841-szym drukowano w 49-ym N-rze „Tygodnika Literackiego" ważny dla charakterystyki Wasilewskiego utwór zatytułowany „Baba z Czernichowa, powieść". Jest to właściwie nowelka, opisująca przygody i nadludzkie wysiłki prostej wieśniaczki, która poszła do Rzymu szukać przebaczenia za swe winy. Ten utwór powinien znać każdy, kto się interesuje pierwiastkiem ludowym w twórczości Wasilewskiego, stosunkiem poety do ludu i do ludowych podań i opowieści.

Również bardzo ważne znaczenie ma list Wasilewskiego, drukowany w 1840 r. w 36-ym N-rze „Tygodnika Literackiego" p. t. „Wyjątek z listu z Krakowa z dn. 20 lipca 1840 roku". Mówi w nim poeta o wrażeniu jakie na nim wywierają groby wogóle, a szczególniej grobowce wielkich ludzi, opisuje swe myśli i uczucia podczas zwiedzania wawelskich podziemi. Te wyznania o sobie stanowią bardzo ważny materjał przy badaniu twórczości poety grobów, są jednym z genetycznych przyczynków „Katedry na Wawelu" [1]).

Oprócz wyżej wymienionych utworów, które są podpisane inicjałami „E. W." tak, jak wszystkie wiersze Wasilewskiego, znalazłam jeszcze dwa, drukowane w „Przyjacielu Ludu" z roku 1841, w dziale zatytułowanym „Pamiątki z Krakowa". Utwory te nie są podpisane, jednak autorstwo Wasilewskiego zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Pierwszy utwór (tom I. № 2) to artykuł p. t. „Szkielety Holbeina", dowiadujemy się z niego o zamiłowaniach malarskich Wasilewskiego i o warunkach w jakich powstał wiersz poety p. t. „Macabre, Taniec szkieletów", pisany „na grobowcu jakiegoś rycerza przy dogorywającej kościelnej lampie".

Wiersz ten zamieszcza autor w tekście artykułu jako swój własny, autorstwo Wasilewskiego jest więc pewne, gdyż „Taniec szkieletów" znany z późniejszych wydań jego poezyj z 1873 r. (Kraków), z 1900 r. (Złoczów) i z ostatniego wydania Bibljoteki Narodowej [2]). Ponieważ artykuł ma dokładną datę 14/VII 1841, można słusznie przypuszczać, że „Taniec szkieletów", drukowany we wszystkich wydaniach bez daty, powstał w roku 1841 prawdopodobnie pod koniec zimy, jak na to wskazuje początkowy ustęp „Szkieletów Holbeina".

W N-rach 27, 28 i 29-ym tomu II-go „Przyjaciela Ludu" znajduje się powiastka pod tytułem „Dzień zaduszny". Jest to historja miłości i śmierci poety Władysława i pięknej Marysi, którą rodzina zmusza do zaręczyn z paniczykiem — Karolem. Tutaj autorstwo Wasilewskiego nie jest tak oczywiste jak w „Szkieletach Holbeina", jednak dowieść go można dość łatwo. Wskazuje nań lokalne krakowskie tło opowiadania, podobieństwo pewnych cech Karola i pana Karola z „Metempsichosis", postać Władysława, która mogłaby być auto-portretem Wasilewskiego. Stosunek do świata, pogląd na życie i znikomość jego radości jest taki sam, jak w wielu wierszowanych utworach poety. Rzuca się też w oczy

[1]) List ten o niecały rok poprzedził ukazanie się w druku „Katedry na Wawelu", gdyż 1-szą jej pieśń drukowano w 18-ym N-rze „Tygodnika" już 3. V. 1841 roku.

[2]) „Taniec szkieletów" drukowany w „Przyjacielu Ludu" niema dwóch początkowych zwrotek i ostatniego dwuwiersza, zamieszczanych w wydaniach poezyj E. Wasilewskiego; zato w wydaniach tych pominięto zwrotki 5-tą i 6-tą, znajdujące się w „Przyjacielu Ludu".

analogja między treścią zdania, powtarzającego się trzy razy w „Dniu zadusznym": „Dzwon Zwierzynieckiego klasztoru uderzył dziewięć razy za duszę utopionych we Wiśle" i przypiska: „Ludzie pracujący w polu, porzucają na chwilę swą pracę i za każdem uderzeniem dzwonu odmawiają „Zdrowaś Marja" a między treścią pierwszego czterowiersza i przypiska do „Skarg drzew" Wasilewskiego. Dałoby się również wykazać antologje stylu „Dnia zadusznego" i poezyj autora „Katedry na Wawelu".

Należy więc i „Dzień zaduszny" zaliczyć do sporej wiązanki utworów, pisanych prozą, które wyszły z pod pióra Edmunda Wasilewskiego.

Niemam zamiaru oceniać artystycznych wartości tych utworów, należy jednak podkreślić, że wszystkie w mnieiszym lub większym stopniu dorzucają coś ciekawego do charakterystyki poety i jego twórczości i dlatego, przy następnem wydaniu utworów Wasilewskiego, należałoby zwrócić na nie baczniejszą uwagę.

Warszawa. *Zofja Jakubowska.*

R E C E N Z J E.

Pilat Roman. Historja literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815. Wykłady uniwersyteckie. Opracowali Ludwik Bernacki i Stanisław Kossowski, pod redakcją Ludwika Bernackiego. Tom. I. Część I., str. XXIII i 287; część II, str. XIII i 530. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. [1927].

Tom pierwszy objął wieki średnie; opracował go St. Kossowski; niektóre rozdziały napisał sam na nowo, np. o zabytkach w mowie polskiej, inne uzupełniał wedle dzisiejszego stanu nauki; dodał wyczerpującą bibljografję i stworzył takim sposobem najobszerniejszy podręcznik dziejów średniowiecznej umysłowości. Wyszedł ten podręcznik z uniwersytetu i dla niego przeznaczony, temu celowi jaknajlepiej odpowiada, dla przejrzystości układu, jasności słowa, obfitości szczegółów, wszechstronnego oświetlenia przedmiotu.

Wykłady Pilata ogarnęły całą literaturę aż do r. 1863, ale od szesnastego wieku wieku począwszy tylko piękną; tom więc pierwszy obejmujący prozę i naukę, różni się zasadniczo od wszelkich dalszych, z któremi nas już poprzednio zapoznano w latach 1907—1912; te tomy o literaturze pięknej od 1500 do 1815 już wyczerpano i wydadzą je ponownie pp. Kossowski i Bernacki. Wykłady Pilatowe przedstawiały stan nauki do r. 1900; należało je więc wedle dzisiejszego stanu uzupełniać; zadanie niełatwe, lecz wywiązał się z niego p. Kossowski znakomicie. Po raz pierwszy spopularyzował on wyniki badań nad teologją, filozofją, astronomją, ks. Fijałka, Ulanowskiego, Birkenmajera (ojca) i in.; zamiast gołych nazwisk i wątpliwych omawiań nabywa teraz czytelnik istotnego pojęcia o ludziach, dziełach, kierunkach; suchy i martwy przedmiot ożywia się, wchodzimy niby do ówczesnego warsztatu naukowego, oceniamy istotne zasługi tych dawnych pracowników, nie wedle miary dzisiejszej, lecz wedle jedynej sprawiedliwej, spółczesnej. Badań samych wprawdzie nie posuwa naprzód podręcznik, boć to i nie jego zadanie, lecz wyłożeniem spornych zapatrywań, streszczaniem wszelkich wywodów za i przeciw, ułatwia nadzwyczaj rozejrzenie się w zasobach już zdobytych, a coraz wylicza, o co badania dalsze winny zahaczać, z czem należy się wpierw uporać, zanim się dotrze do pewnych wyników; przypuszcza nawet dalsze odkrycia surowego materjału.

Są pewne braki, nie w szczegółach, o których tu mówić nie sposób, lecz w planie samym i wykonaniu. I tak nie przestrzega się ściśle granic chronologicznych, wydawca wybiega głęboko w wiek szesnasty dla legend np. apokryfów, modlitewników, co jeszcze średniowiecczyzną trącą, milczy natomiast o drukach krakowskich piętnastego wieku, łacińskich i cerkiewnych. Rozbija wykład na działy i mówi w nich o Kallimachu i Celtesie przed Długoszem: jest to wprawdzie systematycznie i nader wygodnie, ale zaciera rozwój czasowy: czy nie było lepiej rozbić wiek piętnasty na dwa okresy, przedzielić je np. r. 1450 i każdy okres traktować wedle owych koniecznych działów (teologji, historji i t. d.)? Dorobek XV wieku jest już taki obfity, że można sobie podobny zbytek pozwolić, tem bardziej, że druga połowa wieku nie całkiem dotrzymała (np. na uniwersytecie), co pierwsza zapowiadała. Dalej omawia wydawca zbyt obojętnie rzeczy, co z literaturą związku niemają, np. zewnętrzne losy psałterza florjańskiego a szczególniej biblji królo-

wej Zofji, gdzie się nawet zapuszcza w głębokie dociekania, acz bez pomyślnego wyniku, bo próby jego łączenia biblji z Rakuszanką i t. d. nie mają dostatecznej podstawy. Brak zato nierównie ciekawszych i ważniejszych rzeczy, np. osobnego omówienia wpływów czeskich i ich falowania, albo zastanowienia się nad tem, dla czego w Polsce XIV i XV wieku kultura a literatura bynajmniej sobie nie odpowiadały: przecież taki kulturalny Kraków w wieku XIV niczem się w literaturze nie zapisał, nie polskiej, ale choćby niemieckiej! Lecz i w XV wieku zostaje literatura bardzo w tyle poza kulturą i bynajmniej jej nie odźwierciedla. A skąd to niesłychane zaniedbanie mowy ojczystej, co aż cudzoziemców raziło? To zagadnienia, nierównie większej wymagające baczności, niż wszelkie oprawy i malatury po rękopisach.

Nie myślę jednak wyliczaniem takich pia desideria zacierać nader korzystnego wrażenia, jakie z całej książki wynosimy. Wdzięczniśmy p. Kossowskiemu za tyle trudu, jaki w dzieło nauczyciela swego włożył, aby je do dzisiejszych wymagań dostosować i chętnie uznamy, że dokładał wszelkich sił, aby pośmiertny pomnik pracy Pilatowej godnym się okazał jego wielkich zasług nauczycielskich. Nie wątpimy, że właśnie ten tom okaże się najbardziej pożądanym i potrzebnym. Od czasów bowiem Wiszniewskiego nie zdobyto się u nas na równie wszechstronne opracowanie średniowiecznej umysłowości. Nazwiska Pawła Włodkowicza, Jakóba z Paradyżu i tylu innych mistrzów krakowskich były dla ogółu wykształconych pustemi dźwiękami, bo któż miał czas i ochotę, aby przetrawił fachowe o nich studja? Książka Pilata—Kossowskiego wyprowadza nas z cieśni dotychczasowej; rozglądamy się teraz wolniejszym wzrokiem po tych tak odległych do niedawna dziedzinach i spłacamy dług wdzięczności, wywodząc z doszczętnego zapomnienia ludzi i dzieła zasłużone dzięki nowemu przewodnikowi.

Berlin. *Aleksander Brückner.*

Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne, poświęcone historji i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza. Pod redakcją Bronisława Gubrynowicza. Rocznik XXII i XXIII. We Lwowie 1925/26. Część I. str. 1—344. Część II, str. 345—777.

Część pierwsza objęła rozprawy, druga miscellanea, materjały i recenzje; z ropraw wysunięto na czoło teoretyczne; wszystko inne ułożono chronologicznie. Treść taka obfita, że nie sposób omawiać wszystkiego. Z teoretycznych pomijam dwie, o oryginalności w twórczości literackiej i o dramacie nowożytnym i jego formie, jako zbyt urywkowe, albo pełne truizmów. J. Kleinera „Rola czasu w rodzajach literackich" wprowadza nowy ich podział: zamiast poezji opisowej, epicznej, lirycznej, dramatycznej, dydaktycznej i baśni, otrzymujemy: poezję nie uwzględniającą czasu; poezję przeszłości; teraźniejszości; dążącą w przyszłość; wszechczasową i pozaczasową. Ale dawniejszy podział nierównie trafniejszy. Pomimo bowiem doniosłości wszelakich uwag, nie sposób odmówić sztuczności tej konstrukcji: od baśni nieodróżnisz nieraz podania — epiki i zamiast pozaczasowości uderza w niej jedynie fantastyczność a w poezji dydaktycznej nie zawsze wszechczasowość rozstrzyga, satyra należy często do „teraźniejszości" epigram zawsze i granice między dydaktyką a liryką zacierają się stanowczo. Z. Łempicki rozróżnia ściśle pojęcia, „osnowy, wątku, motywu", omawiając najnowsze kierunki badań literackich, głównie niemieckich. P. Kumaniecki wykazał, pod jakimi wpływami literatury klasycznej (Justyna i t. d.), rozszerzano podanie o Wandzie. St. Vrtel-Wierczyński rozpatrzył dialogi o śmierci, polskie i czeskie, na tle całej literatury średniowiecznej; dodaje, że czeski utwór miejscami powtórzył dosłownie starszy polski. J. Krzyżanowski w badaniach romansu staropolskiego zajął się teraz i Marchołtem, śledząc rodowód tej postaci i jak się u nas z czasem zadomowiła, aż wkońcu zupełnie wyblakła i zginęła.

Najobszerniejszą rozprawę (str. 124—188) poświęcił St. Łempicki słynnym drukarzom weneckim, Manucjuszom i ich polskim stosunkom. E. Kucharski wykazał, że Bogusławski „Spazmy modne" rozrobił z farsy Albergatego „Le convulsioni", nowemi (czy własnemi?) domysłami rozciągając jednoaktówkę na zupełną komedję, rozdymając wady sztuki włoskiej, a grzebiąc jej zalety. P. Ida Kotowa porównała „Pamiątkę po dobrej matce" Tańskiej z pierwowzorem protestanckiego pastora Glatza i wykazała znaczną ich różnicę. St. Pilch omówił wpływy i ślady Tacyta w twórczości trzech wieszczów, najwyraźniejsze u Krasińskiego. H. Życzyński „Godzinę myśli" Słowackiego rozpatrzył jako uwerturę do „Kordjana" i pogłębienie romantycznego poglądu na świat. M. Hartleb odszukał trafnie reminiscencje z Kochanowskiego, jego lipy i dzban z miodem, w Dantyszku. I. Chrzanowski wywodzi, jak przetworzył Słowacki genewską legendę fantastyczną o Balladynie na paryską kro-

nikę dramatyczną, zawdzięczając rolę korony broszurze Lelewelowej „La couronne de Pologne" z r. 1837. Nic łatwiej niż snuć podobne domysły, nic łatwiej, niż je zbijać. Korona należała do pierwotnego wątka, wedle którego Balladyna piętrząc zbrodnię na zbrodnię dosięgła szczytu nadludzkiego (dlatego godzi w nią deus ex machina), a do tego wieśniaczka doszła tylko w posiadaniu mi(s)tycznej Korony. Mój wywód jednak równo małoważny jak przeciwny, bo bez świadectw pewnych jakże coś pewnego twierdzić o Proteuszu-poecie? Obszernie omawia K. Górski dział prelekcji paryskich, poświęcony Czechom i wykazuje głęboką dla nich sympatję poety i trafny pogląd ideowy, mimo myłek w szczegółach. T. Grabowski wreszcie określa stanowisko Tyszyńskiego jako krytyka-idealisty.

Z licznych miscellaneów wymienię tylko dzieje sentencji Seneki u nas w 16 i 17 wieku; przyczynki do Mickiewicza (geografja i chronologja „Pana Tadeusza"; poeta wobec ruchu literackiego rosyjskiego 1826 — 1829 i i.) i Słowackiego (dom w Krzemieńcu; drobiazgi mistyczne i i.); zdarto też aureolę z Rewizorczuka (w „Karpackich Góralach", prawdziwy Rewizorczuk wydał swoją bandę mandatarjuszowi i spokojnie na Węgrzech życie zakończył), i Czesi wykazali na podstawie aktów śledczych tatrzańskiego Janosika jako zwykłego zbója, w obu więc razach tylko poezja wyidealizowała postaci nieszczególne. W materjałach przeważają listy, szczególnie ciekawe Norwidowe do Cieszkowskiego, dalej listy Brodzińskiego, Witwickiego i i., i wspomnienia o Mickiewiczu w listach pp. Olivier, znajomych jego z Laussanne. P. Badecki uzupełnia „Literaturę mieszczańską" nowo odszukanemi pozycjami. Z licznych recenzji wyróżnia się artykuł M. Rulikowskiego (str. 707 — 739) o Teatrze stanisławowskim L. Bernackiego (porusza i sprawę źródeł „Cudu mniemanego" Bogusławskiego, oświadczając się raczej za Poinsinetem niż za Weidmannem), M. Kridla o czteru tomach nowego wydania Słowackiego i K. Kolbuszewskiego o pracach nad dziejami reformacyjnemi za czas 1914 — 1925. Tom poświęcili uczniowie i przyjaciele prof. W. Bruchnalskiemu, prezesowi Towarzystwa Literackiego, w 40-lecie pracy naukowej a 25-lecie działalności nauczycielskiej.

Należy się krótka wzmianka i poprzedniemu rocznikowi (XXI), wydanemu pod redakcją W. Bruchnalskiego (Lwów 1924/5, str. 512). Rozkład treści ten sam, — z recenzji wyróżniam Br. Gubrynowicza o „J. Słowackim" Kleinera, W. Borowego o Norwidianach 1921 — 1924; Eug. Kucharskiego o Krytyce literackiej (z powodu książki Kridla o niej i artykułu Łempickiego). W Materjałach wydał J. Krzyżanowski „Equanusa", tłumaczenie Paprockiego noweli włoskiej, dyskutującej na temat miłości, o nadzwyczaj gładkiej prozie z r. 1578, a W. Bruchnalski przyczynki do biografji i listy Walerego Łozińskiego. Z pomiędzy rozpraw wynika rzecz St. Łempickiego o miłości dantejskiej, odzwierciedlającej się w poemacie „W Szwajcarji"; Z. Ciechanowskiej o Mickiewiczu a Goethem; O. Kownackiej-Machnickiej o „Bolesławie Chrobrym" T. Zaborowskiego; L. Kalisza o liryce Kniaźnina i R. Skulskiego o Piramie i Tyzbie w naszej literaturze. Jako niezwykły objaw zaznaczam St. Baleya „Psychoanalizę jednej pomyłki Słowackiego": jedna z nielicznych próbek stosowania dorobku szkoły Freudowej do naszej literatury. Autor obszedł się z Słowackim i z nami bardzo łaskawie, wprowadził w grę niemal sam infantylizm a oszczędził nam incestu i innych piękności Frendowych — dowolność wykładu, kojarzenie pojęć jakby senne cechują przyczynek (wiemy przecież od Słowackiego samego, skąd Eloa przyszła; p. Baley nas aloesem i t. d. częstuje).

Lata wojenne i pierwsze powojenne przebył „Pamiętnik", jak wszelkie inne wydawnictwa perjodyczne, z wielkim trudem i znacznemi uszczerbkami, ale wybrnął szczęśliwie i wstąpił ostatecznie na dawne tory normalne. Przekonaniśmy, że się na nich utrzyma i do dawnych zasług około zgrupowania i pogłębienia studjów literackich na nowe zarobi t. j. na wdzięczność wszystkich, co się niemi parają, przez swoją bezstronność powagę, dobór artykułów i materjałów.

Berlin. *Aleksander Brückner.*

Mickiewicz Adam. Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa polskiego. Opracował Stanisław Pigoń. Wydanie czwarte, przejrzane i uzupełnione. Kraków. 1926. (Bibljoteka Narodowa nr. 17). Str. 139.

Wydanie obecne „Ksiąg", 4-te w opracowaniu prof. Pigonia, powinno badaczy twórczości Mickiewicza szczególnie zainteresować, gdyż wydawca podał we wstępie wyniki swych ostatnich badań nad genezą „Ksiąg". Wyniki te zachwiewają dotychczasowe mniemania badaczy o pierwotnej, „drezdeńskiej" koncepcji dzieła. We wstępie do pierwszego swego wydania „Ksiąg" z Bibl. Narod. z r. 1920. (właściwie, 1-wsze wyszło w r. 1911 w Bibl. Eleusis), opartem na wyczerpującej rozprawie z r. 1911, prof.

Pigoń utrzymywał: „Kiedy Mickiewicz zaczął, a kiedy skończył pisać „Księgi" — nie da się oznaczyć z bezwzględną ścisłością... Przypuszcza się niemal powszechnie, że pierwszy rzut dziełka powstał w Dreznie,... gdzieś w początkach czerwca 1832 r... Wszystkie ustępy, które dodano do tekstu pierwotnego... były pisane po przybyciu Mickiewicza do Paryża, w jesieni 1832 r. Natomiast tekst pierwotny jest najprawdopodobniej owocem natchnienia jeszcze drezdeńskiego, powstał w lecie t. r."

Obecnie prof. Pigoń odstąpił od tego poglądu na genezę „Ksiąg". Na podstawie autopsji autografu i świadectw E. Januszkiewicza i Domejki, twierdzi, że pierwszy rzut, (czyli t. zw. przez niego dawniej „redakcja drezdeńska"), powstał już w Paryżu, który następnie (po wydrukowaniu „Dziadów" cz. III), w listopadzie 1832, przerobił i ogłosił drukiem w pierwszych dniach grudnia t. r. Ustępy dodane do tekstu pierwotnego, „były pisane po pewnym czasie, gdy Mickiewicz szczegółowiej ogarnął i głębiej wniknął w sprawy emigracji... W pierwszym rzucie, pisanym zaraz na gorąco, wnet po przyjeździe do Paryża, więc pod pierwszem wrażeniem, — na szczegóły takie miejsca jeszcze być nie mogło".

Świadectwo E. Januszkiewicza, przeoczone przez badaczy, stwierdzające, że Mickiewicz „powziął myśl napisania „Ksiąg" już po przybyciu do Paryża, znalazł prof. Pigoń w roczniku „Czasu" z r. 1859. Wpłynęło ono, jak się zdaje, przedewszystkiem na zmianę jego poglądu na czas i miejsce powstania „Ksiąg". Prof. Kallenbach, nie znając artykułu Januszkiewicza z r. 1859, i w najnowszem wydaniu swej monografji o Mickiewiczu (z r. 1926) utrzymuje, że „poczęte (w 1-szem wyd. monografji, z r. 1897: „rzucone") w Dreźnie myśli doczekały się uzasadnienia i rozwinięcia w Paryżu". Tego samego zdania jest i prof. M. Kridl w świeżo wydanej części III-ej swej „Literatury polskiej wieku XIX" (1926). Ostatnie wywody prof. Pigonia co do genezy „Ksiąg" wpłyną zapewne na modyfikację dotychczasowych poglądów badaczy.

Inne zmiany, wprowadzone do wstępu i komentarzy przez prof. Pigonia, nie mają już tego zasadniczego znaczenia.

Zwracam w końcu uwagę na przykry błąd w objaśnieniach do tekstu na str. 137, powtarzający się od pierwszego wydania „Ksiąg" w Bibl. Narod., nie sprostowany i w obecnem wydaniu: Św. Jozafat był arcybiskupem połockim (w Połocku na Białejrusi) nie płockim; w Płocku arcybiskupstwa nigdy nie było.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

Tańska Klementyna: Listy Elżbiety Rzeczyckiej oraz Nocleg w Kromołowie i Obiad czwartkowy. Opracowała Ida Kotowa. Bibl. Nar. I. № 99. Kraków 1927. str. LXII+42.

„Listy Rzeczyckiej", jedno z najcelniejszych dzieł Klementyny Hofmanowej, cieszące się zasłużoną popularnością, której wyrazem stały się niezbyt staranne przedruki wydawnictw takich, jak Bibljoteka dzieł wyborowych lub Bibljoteka Uniwersytetów Lud., doczekały się wreszcie godnej oprawy naukowej w edycji krakowskiej Bibljoteki Narodowej. Do dzieła tego dołączono dwa obrazki historyczne Hofmanowej, zupełnie niemal zapomniany „Nocleg w Kromołowie" oraz „Obiad czwartkowy". Edycję tomiku przygotowała p. Ida Kotowa, autorka rzetelnego studjum o debjucie literackim Tańskiej, opatrując tekst przypisami, wedle normy obowiązującej w Bibljotece Narodowej.

Tekst „Listów", oparty na wrocławskiej edycji Korna, podobnie jak przedruki obrazków z „Rozrywek dla dzieci", przedstawiają się zupełnie poprawnie, zakradły się do nich bowiem dwie tylko omyłki drukarskie („tak zwyczajnie" zam. „jak", str. 4 i „bilsko" zam. „blisko" str. 116). Objaśnienia słownikowe, rzeczowe, historyczno-literackie i t. d. również nie nastręczają wielu uwag krytycznych. Pierwsze należałoby tylko w wydaniu następnem nieco rozszerzyć, wątpię bowiem, czy czytelnik dzisiejszy, niekoniecznie nawet uczeń, zrozumie znaczenie wyrazów, takich jak „skopy", „apteczka" (spiżarnia, w której przechowywano zarazem domowe leki), lub „drzazgi i łuczywa", służące do oświetlenia. Podobnych przykładów przytoczyć zresztą dałoby się jeszcze kilka. W wydaniu tem wypadnie również poprawić na stronicy przedostatniej objaśnienia wyrazów „hazard" (przypadek) i „chimera".

Przypisy historyczno-literackie, wskazujące na źródła powieści, zwłaszcza na „Kurjer Polski" z poł. w. XVIII, łączą się z wstępem literackim, którym p. Kotowa poprzedziła swe wydanie. Zgrabnie i zajmująco napisany, ukazuje wstęp ten twórczość Tańskiej na tle działalności jej poprzedniczek-literatek, od Stanisławskiej poprzez Drużbacką po obie Czartoryskie; po charakterystyce pierwszych kroków Tańskiej jako pisarki i redaktorki, następuje dokładna i wyczerpująca analiza „Listów", wykazująca ścisły ich związek z całą wcześniejszą twórczością autorki. Precyzyjnie i nie bez wdzięku, obcego dotychczasowym „męskim" współpracownikom Bibljoteki Narodowej, umie p. Kotowa wydobyć sporo

rysów charakterystycznych nawet z tych dzieł Tańskiej, które słusznie uchodzą dziś tylko za pamiątki historyczne (o „Wiązaniu Helenki" np. czytamy: „Może być, że miłość do jednego, tak bliskiego jej dziewczątka, nauczyła jej tajemnicy serduszek dziecinnych".)

„Listy" charakteryzuje p. Kotowa jako powieść tradycyjną, wypełnioną obrazami trzech ośrodków życia polskiego w pierwszej połowie w. XVIII, dworku szlacheckiego na kresach, klasztoru żeńskiego we Lwowie, wreszcie dworu magnackiego w Puławach. Pewne momenty tych rozważań wymagałyby może nieco odmiennego nietyle ujęcia, ile wycieniowania. Z jednej więc strony nasuwa się bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że na genezie „Listów" odbiły się bardzo wydatnie wspomnienia autorki z lat jej dziecinnych i w związku z tem być może, że modelem życia na dworze Augusta Czartoryskiego było życie Puław z końca w. XVIII znane Tańskiej z tradycji domowej. Z drugiej strony p. Kotowa, broniąc „Listy" przed niesłusznym zarzutem rzekomej niemoralności, tkwiącej jakoby w przedstawieniu bezkrytycznem stosunku szlachty do magnatów, zaznacza, że współcześni tego zarzutu nie wysuwali, że więc powieść uważali za normalne odbicie życia, że nadto Tańska, wprowadzając demokratyczne „skrupuły" w listy panny respektowej, byłaby popełniła anachronizm. Sądzę, że sprawę tę należałoby bliżej sprecyzować, gdyby się bowiem okazało, że Tańska świadomie zagadnienie ujęła tak, jak je ukazują „Listy", że więc pragnęła uniknąć anachronizmu, wówczas wypadałoby ją uznać istotnie za pierwszą przedstawicielkę naiwnego realizmu, na dużą skalę uprawianego przez romans tradycyjny Rzewuskiego, Kaczkowskiego i innych. A wreszcie, trudno przystać na pogląd, że „Listy" są „pierwszą próbą powieści psychologicznej w Polsce". Czy nie słuszniej zaszczyt ten pozostawić „Malwinie"?

Lublin. *Juljan Krzyżanowski.*

Mann Maurycy. Echa włoskie w poezji Adama Asnyka. Warszawa. 1926. str. 80.

Na tle skąpych danych biografji Asnyka rozpatruje prof. Mann jego twórczość, omawiając kolejno wpływ pejzażu włoskiego, architektury i malarstwa, najobszerniej zaś poezji na jego pisma. W pierwszym rozdziale książki uzasadnia autor pogląd, że pobyt we Włoszech uczynił Asnyka poetą. Podkreśla przytem i wyraża w cyfrach niezwykle szybkie tempo jego pracy artystycznej w tym czasie [„1502 wiersze napisane i oddane do druku w ciągu kilku miesięcy" str. 13]. Rozdziały II i III przynoszą rozważania nad rolą pejzażu i architektury w pismach Asnyka. Rozważaniom tym towarzyszą uwagi krytyczne i sprostowania błędów rzeczowych, [m. inn. wzmianka o prawdopodobnem zapożyczeniu od Słowackiego różowej barwy dla lauru] jak też obserwacje i sądy estetyczne. W rozdzale IV bada autor wpływ „Boskiej komedji" na poezje Asnyka, zwłaszcza na „Sen grobów", uwzględnia przytem równoczesne oddziaływanie Słowackiego, a mianowicie jego „Poematu Piasta Dantyszka o Piekle". Rozdział V informuje nas zwięźle, lecz wszechstronnie o zależności poematu Asnyka p. t. „Orfeusz i Bachantki" od włoskiego dramatu Poliziana, p. t. „La festa di Orfeo". W rozdziale VI przedstawia autor ideowy i artystyczny wpływ Leopardiego na twórczość Asnyka, jak też na jego stosunek do świata starożytnego. W rozdziale tym znajduje się ciekawa, choć niezwiązana z właściwym tematem książki dygresja, dotycząca wpływu ody Leopardiego „All'Italia" na „Grób Agamemnona". Rozdział VII poświęcił autor Carducciemu, jako jednemu z bratnich Asnykowi poetów.

W książce, poświęconej recepcji kultury włoskiej przez autora „Snu grobów" główne miejsce z natury przedmiotu zajęli poeci, a z pośród nich wysunęli się Leopardi i Carducci na czoło. Dante był wprawdzie także mistrzem Asnyka, ale nie w tym stopniu i nie w tem znaczeniu jak się to z powierzchownego czytania, „Snu grobów" może wydawać. Prof. Mann bardzo umiejętnie wpływ Danta określił i granice mu trafnie wyznaczył. „Boska komedja", „Poemat Piasta Dantyszka" i popularne we Włoszech rzeźby, wyobrażające apoteozę wielkich ludzi zeszły się tu na jednej płaszczyźnie. Sąsiedztwo wymowne.

Warszawa. *Zofja Szmydtowa.*

Żeromski Stefan. O Adamie Żeromskim wspomnienie. Warszawa—Kraków. MCMXXVI. Wydawnictwo J. Mortkowicza Tow. Wydawnicze w Warszawie. Str. 124.

Borowy Wacław. Żeromski i świat książek. Kraków 1926. Nakładem Drukarni „Czasu". Str. 35+1 nb. Uzupełniona odbitka z 51 z. „Przeglądu Współczesnego".

Oto książka, w której człowiek odniósł zwycięstwo nad artystą. O synu, który

nie żyje, trzeba pisać najprościej. Nie może stać się on ani na chwilę literackim tematem, nie może być zapomocą niego wywołany żaden efekt. Tylko prostota może ująć to życie i wyrazić ojcowską miłość. Stąd owo odbarwienie utworu z wszelkiej kwiecistości stylowej, stąd patos zawarty w samej istocie rzeczy, a nie w słowach. Pewne, drobne zresztą sztuczności wprowadzają powtórzenia, występujące na początku książki. Jedynie tutaj odczuwamy pamięć o czytelniku, jakgdyby chęć wprowadzenia go w nastrój, który ma przygotować do przeżycia ostatnich kart.

Pisanie takich utworów, jak wspomnienie o drogiej osobie jest dla każdego pisarza sprawą niebezpieczną: łatwo jest, szczerze nawet cierpiąc, cierpienie owo przestylizować, zrobić zeń właśnie temat literacki. Takie wrażenie robią niektóre, nieliczne zresztą treny Kochanowskiego. Tutaj podejście do rzeczy jest inne; już przez to samo, że książka niema być opisem własnych uczuć, lecz historją życia dziecka — ma miejsce owo usunięcie się w cień autora. Jedynie to, że tyle spamiętał szczegółów, że z tak wielką mówi o nich miłością, świadczy o głębokiem odczuwaniu autora. Cały utwór robi wrażenie chęci utrwalenia momentów i drobiazgów, które w czasie zniknęły. Mimo miłego, łaskawego stosunku do ludzi, którzy kochali Adasia, widnieje oczywista prawda, że autor pisze te słowa dla siebie. Są one wszystkie nieustającą walką o to, by przed samym sobą utrwalić, wzmocnić tę postać, której niema i kazać jej na nowo żyć. Ale właśnie to, co nie opuszcza Żeromskiego w stosunku do bohaterów jego powieści, to objęcie najtajniejszych zakamarków ich dusz, ta wiedza o nich — tutaj zawodzi. Ojciec żyje tu w nieustannem rozumieniu tajemniczości i obcości syna. Stąd owo uszanowanie dla świata dziecka, przekonanie o istnieniu jego własnych, dla pisarza zakrytych spraw i interesów. Panuje też nad całą książką atmosfera poczucia, że już nigdy nie przeniknie się tajemnicy zmarłego; uwidocznia się to zwłaszcza w momencie, kiedy to Adaś: „coś mówił wtedy, stojąc na wysokim, granitowym, śliskim chodniku — coś mówił, czego nie można było wśród huku wód dosłyszeć i zrozumieć". Ta rezygnacja dumy ojcowskiej ze zrozumienia duszy swego dziecka jest zjawiskiem pociągającem. Żeromski pisze o swym synu z miłością i szacunkiem, nietylko jako o dorastającym młodzieńcu, ale jeszcze i jako o dziecku. Miłość ojca jest tu przedewszystkiem ochroną i chęcią stworzenia najlepszych warunków rozwoju dla duszy i ciała chłopca. Niema więc i tutaj mówienia o swoim „ja". Warto też zaznaczyć, że poza wspomnieniem o tem, że mieli obaj udać się do Kielc, by obejrzeć „pewien kamień, wspomniany w pewnym utworze" i o tem, że „Dumę o hetmanie" włożono zmarłemu Adamowi pod głowę — brak choćby jednej wzmianki o pisarskiej działalności ojca. Ujmująca skromność, niechęć mówienia o sobie widnieje w całym utworze, — stąd w pewnej tylko mierze będzie on materjałem do biografji autora. Boleść utraty jest tak wielka, że zabija niemal i siłę do buntu, a przynajmniej do wypowiedzenia tego buntu. To już zostało w „huczącem sercu", to już nie tyczy się Adasia, nie jest jego przeżyciem i własnością — to już jest tylko ojca. Stąd też względnie nikła jest wartość „Wspomnienia" jako przyczynka do zbadania psychologji Żeromskiego. Obecnie w każdym razie nasze uczucia w stosunku do książki o Adamie Żeromskim są zbyt żywe, byśmy mogli je zignorować i patrzeć na nią pod kątem zainteresowania psychiką autora. Na to potrzeba pewnej perspektywy.

Książeczka Wacława Borowego jest podwójnie dodatniem zjawiskiem; raz jako jeszcze jedna, drobna a doskonała praca o Żeromskim, na której będzie mógł się oprzeć przyszły monografista wielkiego autora, — po drugie jako dowód rozwijającej się coraz znakomiciej, działalności bibljofilów polskich. Szata zewnętrzna książki, dobór papieru, czcionek i układ druku robią prawdziwie estetyczne wrażenie.

Praca Borowego ma charakter notatek. Są to rozważania na tematy takie, jak np. jakimi autorami i utworami najczęściej się Żeromski zajmuje, z czego te zainteresowania wypływają, jaki jest ich stosunek do akcji i do postaci utworów wielkiego pisarza. W każdym razie owo wynotowywanie faktów, zbieranie materjału więcej się rzuca w oczy i więcej poprostu zajmuje miejsca niż analiza i synteza zjawiska. Takie sprawy, jak obcość niektórych cytat dla postaci, jak używanie ich do wypowiadania przekonań należących wyłącznie do autora, a opartych na pewnej lekturze — są zaledwie muśnięte; a że drobne uwagi na te tematy są niezmiernie trafne, więc tembardziej wywołują żal, że jest ich tak mało i tak zwięzłych. Należałoby sobie życzyć, by praca Wacława Borowego staje się materjałem i punktem wyjścia nie dla kogoś innego, lecz właśnie dla niego samego. Zbadanie stosunku Żeromskiego do książek, do sztuki, do zjawisk kulturalnych odsłonić może niezmiernie ciekawe, nowe i głębokie strony psychiki naszego największego pisarza współczesnego. Przeżycie literackie u Że-

romskiego jest zazwyczaj tak silne, że staje się ono integralną częścią wizji poetyckiej, nie wpływając zresztą wcale na jej oryginalność. Widać tu pierwotną, płodną wiarę w rzeczywisty byt zmyślonych przez kogoś postaci i sytuacyj, i stąd czerpanie z nich podobnie świeże, jak z otaczającej rzeczywistości. Widać to właśnie w takich wyrażeniach, jak wspomniane przez Borowego „sofoklesowe siepanie się ducha edypowego", jak ukształtowanie życia Ewy i Szczerbica na wzór Zosimosa i Marji Egipcjanki. Przytem, co charakterystyczne, podane jest to zawsze wprost, z odczuciem tego, że czerpie ją nie ze swego źródła; stąd olbrzymia różnica z literackiem przeżyciem np. Słowackiego. Kult i miłość Żeromskiego dla książek są wybitne i rzucające się w oczy, co słusznie podkreślone zostało w pracy. Wezwanie pośrednie lub bezpośrednie do otoczenia książki miłością, do wyznaczenia należnego jej miejsca w naszem życiu, to jeszcze jeden, niespełniony punkt testamentu Żeromskiego.

Warszawa. *Irena Drozdowiczówna.*

Štěpanek J. Nep. Eylenšpigel. — Zibrt Čeněk Dr. Enšpiglovská literatura cizi i česká. Praha 1926. str. 30 — 46 — 4 nlb.

Sprośny Sowizrzał, który za życia z książką tyle ponoś tylko miał do czynienia, że na starym psałterzu o zakład uczył osła czytać, w w. XIX cieszy się specjalnemi względami u bibljofilów, czego wyrazem cały szereg przepięknych publikacyj, ratujących szczątki zaczytanej książeczki o przygodach błazna niemieckiego (w rzędzie tych wydawnictw, zainicjowanych jeszcze w r. 1835 przez Delepierré'a, jego „Aventures de Tiel Ulenspiegel", nie braknie i analogicznych pozycyj polskich, by wskazać tylko na ostatnie studja Piekarskiego). Taki charakter ma i omawiane tu wydanie krotochwili czeskiej, w r. 1806, z sztuczki Kotzebuego przerobionej przez Sztiepanka, po stu z górą latach z rękopisu archiwum teatralnego wydobyte przez znakomitego filologa, bibljografa i ludoznawcę czeskiego Cz. Zibrta. Wydanie to zaopatrzył Zibrt szkicem o „literaturze sowizrzalskiej czeskiej i obcej", w którym omówił między innemi i udział w niej Polski.

Wzorem Brücknera łączy Zibrt postać Sowizrzała - Eulenspiegla z całą drużyną analogicznych typów błazeńskich, popularnych pod koniec średniowiecza we wszystkich niemal literaturach zachodnich, a więc Ezopem, Marchołtem, Grobianem, Frantem i t. p., poczem daje przegląd bibljograficzny pozycyj, dotyczących Sowizrzała w literaturach niemieckiej i holenderskiej (z jednej z nich postać ta wyszła), następnie francuskiej, angielskiej, skandynawskich, humanistycznej łacińskiej, tureckiej wraz z rumuńską i południowo-słowiańskiemi, indyjskiej, następnie czeskiej, polskiej i ruskiej.

Zestawienie to, obejmujące, kilkaset wydań, najwymowniej świadczące, jak szerokie popularność Sowizrzała zatoczyła kręgi, dla niektórych literatur obfite i wyczerpujące, choćby ze względu na swą pojemność wykazywać musi pewne luki i niedomówienia. Dla przykładu wspomnieć można, że autor przeoczył ostatni przedruk z r. 1923 nowoczesnego „Owlglassa" angielskiego w przekładzie K. Mackenzie; przy omawianiu tureckiego Nasreddina należałoby bodajże wskazać, że jest on osobistością zbliżoną do Marchołta, tem bardziej, że ojcostwo Sowizrzała chorwackiego („Nasradin iliti Bertoldo", Zadar 1857) dzieli on iście sowizdrzalskim sposobem z Bertoldem włoskim, prawym synem i dziedzicem Marchołta właśnie (zwrócił na to uwagę już Köhler: „Kleinere Schriften" III, 15).

W rozprawce tej cały i to stosunkowo spory rozdziałek przypadł dziejom Sowizrzała w Polsce. Zibrt streścił tu rezultaty ostatnich badań nad tą sprawą Piekarskiego, Brücknera i Badeckiego, wstrzymując się zresztą z własnem zdaniem o czeskiem, wedle Piekarskiego, czy polskiem, jak chce Brückner, pochodzeniu najdawniejszej nazwy Eulenspiegla — Sownociardłka. Nie uwzględnił również badacz czeski ani przyczynków o Sowizrzale późniejszych, które rąk jego widocznie nie doszły, ani wykazu wydań jarmarcznych Estreichera. Co prawda, filolog czeski zapowiada, że do tematu tego wróci w osobnem studjum.

W każdym razie, mimo fragmentarycznego tylko ujęcia dziejów Sowizrzała w Polsce, studjum Zibrta, zbierające w jedną całość bogaty i różnorodny materjał na skalę dotychczas nieznaną, umieszcza nasz romans o Sowizrzale na szerokiem tle porównawczem, tak że i dla naszej literatury naukowej stanowi ono pozycję ważną i ciekawą.

Lublin. *Juljan Krzyżanowski.*

Kvapil František. Modré ostrovy [Błękitne wyspy] — Literàrni vzpominky a skizzy. V Praze 1926. Nakladatelstvi J. Otto, str. 235.

Tytuł omawianej książki nie mówi nam nic o jej treści i dopiero po jej przeczytaniu dowiadujemy się, że jest ona rezul-

tatem kultu dla literatury polskiej, jaki miał ten pisarz od czasów najmłodszych swego życia. Franciszek Kvapil (1855 — 1925), znany jako poeta czeski pod pseudonimem O. Mokrý, nazwany został w swej rodzinnej literaturze „epigonem polskiego romantyzmu". I słusznie! Działalność swoją literacką rozpoczął od przekładów Mickiewicza („Grażyna", „Księgi pielgrzymstwa"), Słowackiego („Beatriks Cenci"), Krasińskiego („Nie-boska komedja", „Irydjon"), a potem już kolejno zajął się twórczością niemal każdego poety XIX i XX w., o czem świadczy czterotomowa, wydana tylko częściowo antologja p. t. „Polská moderni poesie".

„Błękitne wyspy" to kilka monografij naszych poetów romantycznych i Asnyka, jak również rozbiór niektórych utworów. Monografje te zostały napisane już dawno, niektóre mianowicie niemal przed czterdziestu laty, ale wydane zostały dopiero po jego śmierci przez Adolfa Czernego. Cała książka jest oczywiście przeznaczona dla czytelnika czeskiego, niemniej jednak godna jest uwagi naszej literackiej krytyki, gdyż nie bacząc raczej na jej impresjonistyczny charakter, stwierdzić należy, że studja te są wynikiem oryginalnych nieraz, a często godnych uwagi rozmyślań i wczuwania się autora w arcydzieła naszej poezji. Całość składa się z następujących rozdziałów: O Juljuszu Słowackim (wprowadzenie tego poety na pierwsze miejsce świadczy, że Kvapil patrzał na polski romantyzm z perspektywy „Młodej Polski"); Grób Agamemmona — przekład; Z kwiatów romantyzmu: Maryla, Lilla Weneda, Orlika; W zachwyceniu; Duma o Wacławie Rzewuskim — przekład; Ostatni z plejady romantyków; Szukanie nowych dróg: Leonard Sowiński, Adam Asnyk. Przegląd treści należało podać choćby z tego względu, żeby się zorjentować w rozległości skali zainteresowania się autora naszą literaturą.

Niewszystkie jednak rozdziały posiadają jednakową wartość; za najsłabszy należy uznać rozdział „Z kwiatów romantyzmu"; inne rozdziały są tu i owdzie zajmujące dla polskiego czytelnika, a rozprawka o Asnyku posiada dużą wartość. Pierwszy rozdział, poświęcony Słowackiemu, jest ujęty w formie życiorysu w związku z chronologicznym rozbiorem utworów poety oraz z dłuższemi nieraz cytatami z nich zawsze starannie i kunsztownie przełożonemi. Po zestawieniu Słowackiego z innymi poetami Słowiańszczyzny daje autor dość wierną sylwetkę duchową tego poety w słowach: „Nazwałbym Juljusza Słowackiego poetą tęsknoty i smutku; tęsknoty za krainami snu, dalekiemi od rzeczywistości, za światami wymarzonemi, w których pełno było dla niego postaci i głosów anielskich, gwiazdy płonęły nowe i barwy, o jakich przedtem na ziemi nikt nie słyszał, jakich nikt nie widział... A znów nazwałbym Słowackiego poetą wzburzenia, poetą burzącego się, rewolucyjnego ducha ludzkiego". Podaje dalej autor przebieg zainteresowania się tym poetą w Czechach od czasów współczesnego Słowackiemu Karola Jędrzeja Machy, aż do czasów najnowszych. Wogóle daje się wyczuć wielki zachwyt autora dla twórcy „Kordjana", zachwyt, wynikający ze zrozumienia jego twórczej mocy.

„Z kwiatów romantyzmu" to krótkie streszczenie „Dziadów" (cz. II i IV), przyczem przez pomyłkę pomieszano część IV z III; następuje potem podanie treści „Lilli Wenedy", którą autor uznaje za najznakomitszy utwór poezji światowej; dalej omawia autor „Zamek Kaniowski" Goszczyńskiego i „Zachwycenie" Lenartowicza. W rozdziale p. t. „Ostatni z plejady romantyków" pisze autor o Kornelu Ujejskim; rozprawka ta zaleca się dużą starannością w opracowaniu tematu, a zwłaszcza szczegółowym rozbiorem „Melodyj biblijnych". Ostatni rozdział jest poświęcony twórczości Sowińskiego i Asnyka. Na początku podaje autor zarys pozytywizmu, a następnie omawia twórczość Sowińskiego, którego uważa za poetę przełomu, „u którego przeszłość ma znaczenie znacznie większe niż teraźniejszość i przejawy przyszłości". Wogóle zaś stawia zasługi i znaczenie tego poety dość wysoko i trudnoby pominąć jego sądy przez kogoś, ktoby się zajął twórczością tego poety. Jeśli chodzi o Asnyka, to postulat, w poprzedniem zdaniu wysunięty, musi być bezwzględnie wzięty pod uwagę. Kvapil był długoletnim i serdecznym przyjacielem Asnyka. Wskutek tego znał doskonale jego twórczość, poglądy, utwory i życie; jeśli chodzi o życiorys tego poety, to podaje go autor na podstawie listu Asnyka, a wogóle cenną z nim korespondencję w niniejszej rozprawce bierze pod uwagę. Co się tyczy charakterystyki jego twórczości, to jest ona bardzo cenna i oryginalna, autor z wielką pilnością rozpatruje poszczególne tomy poezyj lirycznych Asnyka, jak również jego opowiadania prozą i utwory dramatyczne.

Ze względu na to, że Kvapil w rozprawce o Asnyku podaje wiele nowego materjału, stanowi ona ważny przyczynek do twórczości tego poety, tembardziej, że wogóle niewiele o nim u nas pisano. To jedno już podnosi w dużej mierze wartość i znaczenie omawianej książki.

Warszawa. *Józef Gołąbek.*

M á c h a l J. Boje o nové směry v české literatuře 1880 — 1900. [Walka o nowe kierunki w literaturze czeskiej]. V Praze 1926. Str. VIII + 115.

G ö t z F. Jasnící se horizont. [Wypogadzający się horyzont]. Praha. 1926. Str. 264.

Profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie praskim J. Máchal znany jest dobrze w czeskiej krytyce literackiej nietylko z licznych prac z historji literatur słowiańskich, lecz również jako niestrudzony badacz nowszych kierunków literatury czeskiej. Niedawno wyszła z pod jego pióra nowa rozprawa, do której dostarczyła autorowi materjału epoka, której sam był uczestnikiem, a mianowicie epoka walk o nowe kierunki w literaturze czeskiej z końca XIX w. Wydanie to jest właściwie nowem opracowaniem uniwersyteckich wykładów autora, z 1901/2 r., które się cieszyły wówczas wśród słuchaczy dużą popularnością. Okres, tworzący temat rozprawy Máchala, był jednym z najruchliwszych w rozwoju nowoczesnej literatury czeskiej. Zmaga się w niej wówczas najpierw kierunek narodowy z kierunkiem międzynarodowym, do literatury czeskiej przenika następnie realizm, którego duchowym wodzem i nieubłaganym siermiężcem jest prof. Masaryk (autor opisuje w miejscu tem walkę o autentyczność rękopisów), nadchodzi era symbolizmu i dekadentyzmu (autor wspomina o wpływie St. Przybyszewskiego na modernistów czeskich), wreszcie kreśli znaczenie Czeskiej Moderny. Rozwój tych kierunków literackich w Czechach uzupełnia obraz literatury słowackiej z tej samej doby. Prof. Máchal dał w dziele swem doskonały obraz rozwoju wypadków literackich z ostatnich dwudziestu lat XIX w., posługując się w opracowywaniu tematu bogatym materjałem z właściwą sobie sumiennością. Rozprawa Máchala jest jedną z najcenniejszych prac, dotyczących tej epoki literatury czeskiej; ożywiona jest osobistemi wspomnieniami autora. Praca zawiera w końcu szczegółowy spis nazwisk.

Młody krytyk literatury czeskiej, jeden z najlepszych znawców literackiej twórczości współczesnej czeskiej generacji literackiej, F. G o e t z, redaktor organu młodych pisarzy czeskich p. t. „Host", wydał zbiór literackich portretów autorów czeskich, poprzedzony ogólnym wstępem p. t. „Pruchledy'" w którym podaje rozwój i charakterystykę współczesnych poglądów literackich, jakie zapanowały obecnie w literaturach światowych. Na tle tem kreśli autor sylwetki autorów czeskich, częścią należących już do generacji starszej (K. Hlaváček, K. Toman, O. Theer, J Hora i t. d.), częścią do najmłodszych, o których krytyka literacka dotychczas nie ujednostajniła swego poglądu i o których sądy mogą być jeszcze różnorodne (A. M. Piša, V. Vančura A. C. Nor, K. Biebl i i.). Autor z dużą znajomością przedmiotu charakteryzuje poszczególnych poetów, ich twórczość i znaczenie w literaturze czeskiej. Książka ta jest jedną z najobszerniejszych prac o najmłodszej czeskiej generacji literackiej, która w Gotzu znalazła swego najbystrzejszego krytyka i doskonałego znawcę.

Warszawa, *Bohumil Vydra.*

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA MARZEC 1927.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

L a t t e r m a n n A. Übersicht der polnischen Veröffentlichungen von 1925 zur Geschichte Polens, besonders des Deutschtums im Polen u. der deutsch - polnischen Beziehungen. Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. Posen 1926. H. 8. s. 105—130.

Ł o p i e ń s k i H. Kultura a książka. Słowo Pol. 86.

RÓŻNE

B i r k e n m a j e r J. Sonet polski. [Rec. wyd. Folkierskiego]. Pam. Lit. R. 22 i 23.

C z e k a n o w s k i J. Wstęp do historji Słowian. Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, prehistoryczne i językoznawcze. Lwów 1927. K. S. Jakubowski s. 326.

Grot Z. Z badań nad sceną polską. (Ks. A. Radziwiłł a teatr polski w Poznaniu. Kurj. Pozn. 129.

Horzyca W. Zagadnienie teatru polskiego. Epoka 64.

Kołaczkowski S. Krytyk—autorom. Ster 12.

Lange A. Wyzwolenie. [O dążeniu dzisiejszego pokolenia do wyzwolenia się od romantyzmu]. Kurj. Warsz. 61.

Ostrowski J. Żywa szkoła. Zarys organizacyjny i metodyczny przyszłej szkoły średniej. Warszawa 1927. Gebethner i Wolff. s. 268.

Pini T. Magisterjat z polonistyki. Warszawianka 47.

Wędkiewicz S. Organizacja nauki w Polsce. Przegl. Współcz. 59.

Witwicki W. Poziom umysłowy dzisiejszych maturzystów szkół średnich. Ib.

WIEK XVI.

Brahmer M. Petrarkizm w poezji polskiej XVI w. Kraków 1927. s. 244.

Gładysz B. „Krzyżu święty..." [Pieśń wielkopostna Fortunata: Crux fidelis]. Kurj. Poznań. 144.

BIELSKI J. Breitmeier K. Antemurale christianitatis. [O wierszu „Pamiątka Strusowi..." z 1589 r.]. Szkice literackie. Sanok 1927.

KLEMENS Z RADYMNA. Kantak K. Sylwetki bernardynów poznańskich. [O kazaniach łać. Klemensa z glossami pol. z 1527 — 53 r. w Biblj. Czart. i Jag.]. Kronika Miasta Poznania 1927. № 1. s. 80—95.

WIEK XVII.

SARBIEWSKI M. Gładysz B. X. M. K. Sarbiewski a reforma hymnów brewiarzowych za czasów pap. Urbana VIII. Poznań 1927. Pozn. Tow. Nauk. s. 122.

WIEK XVIII.

BOHOMOLEC F. Zaleski J. „Die Schulkomödien des F. Bohomolec". [Rec. Stender — Petersena]. Pam. Lit. R. 22 i 23.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

Ciechanowska Z. Prace historyczno-literackie w r. 1926. Przegl. Powszech. 519 n.

Cukierman L. Die polen-freundliche Bewegung in Frankreich im Jahre 1830 — 31 (im Lichte der Völkersolidaritätsbewegung) Warszawa 1926 s. 81.

Langrod W. Les journaux de l'émigration polonaise en France (1831 — 1848). Les journaux de langue française. La Pologne 3.

Zegadłowicz E. O legjonie czwartakowskim. [O ideologji tej grupy poetów]. Czas 52.

Teksty i monografje.

ESTREICHER K. Zapusty krakowskie przed 76 laty. [Interesujące szczegóły autobiograficzne z notatek rękop. ogłasza St. Estreicher]. Czas 49.

DANIELEWSKI J. T. M. Poezje młodzieńcze Ignacego Danielewskiego. [1829—1907]. Mestwin 4. Dodatek do Słowa Pomorskiego 61.

DĄBROWSKI T. Płomieński J. E. Zapomniany krytyk. Tad. Dąbrowski, jako krytyk literacki. Lwów 1927. Ossolineum s. 56. [Rec.: Gałuszka J. A. Polonia 85.]

FREDRO A. Sauter W. Zapomniany wiersz Fredry [„Kos i dzierlatka" w „Polihymnji" II]. Kurj. Pozn. 138.

GOSZCZYŃSKI S. Breitmeier K. S. G. w Tatrach. Szkice literackie. Sanok 1927.

GRABIŃSKI S. Birkenmajer J. „Niesamowite opowieści" Kurj. Pozn. 38.

ig [Wywiad z Grabińskim] Wiad. Lit. 10.

GROSSEK-KORYCKA M. Pamiętnik liryczny (1914 — 1971). Dzień Polski 58.

LEŚMIAN B. Forst-Battaglia. B. Leśmian. Pol. Litteraire 6.

KAMIŃSKI J. N. Jankowski W. Sonety J. N. Kamińskiego. II. Kurj. Codz. 65. Dodatek nr. 10.

KASPROWICZ J. Furmanik S. J. Kasprowicz. L'Est Européen 10 — 12.

Kozicki W. Śp. J. Kaspr. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Münnich A. Nieznane poezje K. [Przytacza teksty wierszy z 1881 i n. z pamiętnika W. Kryszewskiej]. Myśl Narod. 6—9.

Peliński S. Oblicze polityczne K. Bydgoszcz 1927.

KOMARNICKI Ł. Borowy W. Ś. p. Ł. K. [Wspomnienie pośmiertne]. Pam. Lit. R. 22 i 23.

KRASZEWSKI J. I. M. K. Józef Ignacy i Kajetan Kraszewscy. Kurj. Warsz. 77

[Fragmenty listów J. I. K. pisanych do brata Lucjana, oraz z niedrukowanego pamiętnika Kajetana K. ustępy].

MATUSZEWSKI I. Piszczkowski M. [Rec. „Pism" wyd. Muszkowski]. Pam. Lit. R. 22, 23.

MAURER J. Zaleski J. Śp. Józef M. Pam. Lit. R. 22, 23.

MICKIEWICZ A. Breitmeier K. 1. Z kresów [o wpływach Wordswortha, T. Moore'a („Lalla Rookh") W. Scotta („Kenilworth"). 2. „Zaloty" Szkice literackie. Sanok 1927.

Horzyca W. Teatralne idee Mick. Epoka 64.

Rybicki P. „Pogląd na świat młodego Mick". [Rec. pracy K. Górskiego]. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Zieleńczyk A. Mickiewicza „prawdy żywe". Przegl. Filozof. R. 29. z 3—4. s. 155 — 172.

MICKIEWICZ W. Ujejski J. Śp. Wł. Mickiewicz. Pam. Lit. R. 22, 23.

ORKAN W. Pochmarski B. Wł. Orkan. Nowa Ref. 66.

Sinko T. Hezjod podhalański (Wł. Orkan) Czas 66.

Wiktor J. Wł. Orkan. Dzień Lwow 95.

Zachemski A. Przed jubileuszem W. Orkana. Gaz. Lit. 6.

— Wł. Orkan. Na 25-lecie jego twórczości. Głos Narodu 76.

PERZYŃSKI W. Forst—Battaglia. W. P. als Chronist der „Vie Varsovienne". Pol. Litteraire 5.

PRUS B. Szweykowski Z. „Lalka" B. Prusa. Warszawa 1927. Gebethner i Wolff. s. 362.

PRZYBYSZEWSKI S. List [w sprawie recenzji „Mściciela" przez G. Siedleckiego]. Kurj. Czerwony 61; odpowiedź tegoż Kurj. Warsz. 78].

— [List; odpowiedź na list dyr. Szyfmana w sprawie „Mściciela"] Kurjer Czerwony 65.

— [Kobieta w życiu i twórczości artysty; O swej żonie]. Ib. 67.

Breiter E. Z powodu premjery Przyb. w Teatrze Narodowym. Świat 12.

Irzykowski K. Mściciel. [Rec. teatr.] Robotnik 72, 73.

Siedlecki G. A. Przybyszewski [jako dramaturg]. Kurj. Warsz. 68.

REYMONT W. Briares J. Ku czci Reymonta [w Paryżu]. Kurj. Poznań. 94.

Bukowski K. W. S. Reymont. Próba charakterystyki. Lwów 1927. Ossolineum. s. 103. [Na s. 93—103 bibljografja!].

RODZIEWICZÓWNA M. Bergel K. Pod znakiem szlachetnej tendencji. Głos Narodu 83.

Bielańska K. Jak się czytało R. Bluszcz 11.

Dębicki Z. M. R. Tyg. Illustr. 11.

Domańska M. O pierwiastku pracy w twórczości M. R. Bluszcz 11.

Grabowski T. M. Rodz. Kurj. Poznań. 117.

Jankowska W. O pejzażu w utworach R. Bluszcz 11.

Krawczyńska M. Wywiad z M. R. Ib.

Suchodolski J. M. Rodz. Epoka 78.

SIENKIEWICZ H. Szyjkowski M. Zbiorowe wydanie pism. S. w jęz. czeskim. [Wyd. Kvasnički i Hampla]. Kurj. Warsz. 69.

SIEROSZEWSKI W. Horzyca W. W. Sieroszewski. Pol. Litteraire. 6.

SŁOWACKI J. Grabowski T. Na wzgórzu wawelskiem. [Z pow. art. Wasilewskiego]. Kurj. Pozn. 136.

Hiż T. Z dziejów sprowadzenia prochów J. Słow. do Polski. Głos Prawdy 69. [M. in. pogląd S. Żeromskiego, iż Słowackiego należy złożyć na dziedzińcu wawelskim w wielkim sarkofagu].

Kridl M. „Dzieła wszystkie Słow. [Rec. wyd. Kleinera]. Pam. Lit. R. 22 i 23

Wasilewski Z. Czy na Wawel? Kurj Pozn. 134.

STRUG A. Briesen K. Poszukiwanie wyrazu współczesności. Wywiad z Strugiem. Głos Prawdy 64.

TUWIM J. R.B. Rozmowa z J. T. Gaz. Lit. 6.

WROŃSKI-HOENE. Turowski S. „Ocenę absolutu". [Rec. pracy J. Ujejskiego] Pam. Lit. R. 22 i 23.

WOJCIECHOWSKI KONST. Textor H. Ein Irrtum der polnischen Wissenschaft. [Sprostowanie błędów w „Dziejach literat. pol." 1926. s. 285, odnoszących się do „Placówki" Prusa]. Deutsche Blätter in Polen 1927. 2.

WYBICKI J. Breitmeier K. Narodziny tematu. [o tragedji „Zygm. August"]

2. Polak a Francuz [o operze „Samnitka" i wpływach Montesquieu i Marmontel'a] Szkice literackie. Sanok 1927.

WYSPIAŃSKI S. Kołaczkowski S. S. Wysp. et R. Wagner. Pol. Litteraire 5.

ZEGADŁOWICZ E. T. G. Teatr Zegadłowicza. Przegl. Poran. 71.

ŻELEŃSKI-BOY. Wyleżyńska A. Boy w Paryżu. Wiad. Lit. 11.

ŻEROMSKI S. La tuerie de Dantzig Messager Polonais. Supplement. 19. III. 27.

Hubicka M. „Miejsce zostało to samo". [O miejscach rodzinnych Żer.; fotografja metryki chrztu Żer.] Ziemia 5.

Stawar A. Pomyłki „Przedwiośnia" Dźwignia 1.

Wasilewski Z. Poeta świętokrzyski. [M. in. o obrazie malowanym przez Żer.]. Kurj. Pozn. 108.

NOTATKI — KRONIKA.

LUDWIK FINKEL.

W dniu 9 kwietnia b. r. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie złożył hołd zasługom prof. Ludwika Finkla: w czterdziestolecie pracy naukowej wręczono dostojnemu Jubilatowi złoty medal pamiątkowy. W tym święcie wielkiego historyka niepowinno zabraknąć i hołdu polonistów, którzy wiele wdzięczności mu winni, już nietylko za epokową „Bibljografję historji polskiej" (1891—1914), uwzględniającą również literaturę, ale i za prace wyłącznie historyczno-literackie. A więc czy to studjum o Szarzyńskim (1880), przynoszące nowe szczegóły do biografji poety, czy rozprawa o czasie powstania i wpływach Schillera na „Odę do młodości" (1889), czy też monografja „Pieśni legjonów" (1894), a wreszcie znakomite edycje w „Monumenta Poloniae historica" i in. Prócz tego przypomnieć trzeba, że prof. Finkel objąwszy w 1885 r. docenturę w wyższej szkole rolniczej w Dublanach wykładał w niej oprócz historji również i literaturę polską.

NOTATKI DO «PANA TADEUSZA».

Jest to tylko dalsze potwierdzenie mickiewiczowskiego poczucia rzeczywistości i niechęci do zmyśleń. Chodzi tu o wiosnę w roku 1812 i o jedną scenę z „arcyserwisu". Że rok ów był „rokiem urodzaju", że był niebieskim oznajmiony cudem", że ludzi ogarnęło wówczas „Jakieś dziwne wrażenie, jak przed świata końcem" — potwierdziły już rozliczne wspomnienia i pamiętniki. Mogę wskazać jeszcze, przeoczone może, „Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej", [1]) która tak pisze: „Jakoż rok 1812 był we wszystko obfity. Mimo niektóre łany, stratowane przez wojsko i kontrybucje legalne i nie legalne, stodoły były pełne, a zatem i śpiżarnia nie pusta. Rok poprzedzający 1811 był nadzwyczaj suchy. Tę suszę przypisywano ogoniastemu komecie, który nabawiał strachem pospólstwo klas rozmaitych. Oczekiwano końca świata, a przynajmniej trzęsienia ziemi, zniszczenia wszystkiego ogniem i t. d. Skończyło się na strachu, ale skutkiem znacznych upałów i suszy rola się wypaliła i została dobrze pzzygotowaną pod następny zasiew. Jakoż w roku następnym roślinność była tak silna, że w niektórych miejscach, chociaż dla wygodniejszych obrotów wojska pokoszono żyto, zaczynające kłos wydawać, po skoszeniu i stratowaniu końmi, ożyło i powtórny kłos wydało z niezgorszym plonem".—Wybór marszałka, przedstawiony w „arcyserwisie", zgryzota szlachcica, który przepadł przy kreskowaniu, rozpacz jego żony — oparte są na anegdocie, która najwidoczniej krążyła w światku szlacheckim i niezawodnie doszła do uszu Mickiewicza w czasie jego młodości. Ewa Felińska opowiada [1]) o jakimś panu P. który od dawna wzdychał do honorowego urzędu, aż wreszcie obywatele zaręczyli mu uroczyście, że go obiorą marszałkiem. Gdy więc „nadszedł dzień kreskowania, powiernicy w tryumfie poprowadzili na salę wyborową przyszłego marszałka, który, dla podzielenia się co najprędzej z żoną pomyślną nowiną, najął żydka i kazał mu stać za drzwiami sali, aby wysłać natychmiast z listem, skoro obranym zostanie. Prosimy! Prosimy na marszałka pana P. wszyscy wołają i dodają dla formy kandydatów. Kreskują. Ale o dziwy! W szufladce pana P. same negatywki, kto inny przekreskował i został marszałkiem". „Po tym zawodzie kandydat stracił zupełnie fantazję, byłby się

[1]) Serja 2, Wilno 1859, tom. II, str. 88/9.

[1]) Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej, Wilno 1856, tom III, str. 306 i n.

odrzekł urzędu, choć go zapraszają na chorążostwo, ale dał słowo uczciwe żonie, że nie wróci bez urzędu, który mu solennie obiecano. Jakże jej na oczy stanąć? Na dobitkę żyd nagli co chwila, aby go wysłać z listem co najprędziej, bo traci czas nieoszacowany, któryby mu przyniósł zarobków bez liku". Ale i teraz nie dopisało mu szczęście, choć już dostał więcej afirmatyw, niż na marszałkostwo. To go zachęciło „do podania się na sędziego. Ale i sęstwo nie lepiej się powiodło od chorążostwa; tylko dla pociechy... został zapisany drugim kandydatem". Wybory, opisane przez Felińską, miały się odbyć w roku 1810 czy 1811, w gubernji mińskiej.

Szczegół ten potwierdza przypuszczenie Pigonia [1]), że „wzorem opisu był mu (Mickiewiczowi) sejmik, widywany w latach jego dzieciństwa, a nie dawny staropolski", chociaż serwis miał przedstawiać historję dawnego sejmiku elekcyjnego. Okrzyk Wojskiego: „Ach wy nie pamiętacie tego, Państwo młodzi!" jest więc niedokładnością poetycką. *Wł. Jankowski.*

PRZEKŁADY «PANA TADEUSZA».

Ceniony w swej ojczyźnie poeta ukraiński Maksym Rylśkyj przetłumaczył „Pana Tadeusza" na język ukraiński. (Kijów. 1927. Wyd. „Słowo"). Tłumacz poprzedził przekład obszerną przedmową.

Na język szwedzki przełożył prozą „Pana Tadeusza" E. Woor. Tłumaczenie to krytyka szwedzka przyjęła z uznaniem.

JESZCZE O «PIERWSZYCH ARTYKUŁACH NORWIDA».

Z powodu artykułu p. T. Makowieckiego w poprzednim zeszycie „Ruchu Liter." str. 73) — drobna uwaga. Przed wojną jeszcze bawiąc mimochodem w drukarni Anczyca w Krakowie, przerzucałem arkusze korektowe jednego tomu (F) «Pism zebranych» Norwida; tom zawierał Pisma prozą, dział drugi: pisma o sztuce i literaturze. O ile mnie pamięć nie myli, druk tego tomu był już wówczas na ukończeniu.

Otóż pamiętam dobrze, że w tomie tym Przesmycki umieścił był oba artykuły młodzieńcze Norwida, podane przez p. Makowieckiego: „Litkup na Pradze" i „Ze względu artykułu...", a także cytowany przezeń „Wyjątek z listu z Krakowa". Autorstwo anonimowej notatki Norwida: „Ze względu artykułu..." uzasadniał tam wydawca dość szeroko.

[1]) W komentarzu do wiersza 135. „Bibljoteka Narodowa", S. I, № 83, str. 482.

Piszę tu o tem, nie żeby ująć pracy p. Makowieckiego, wykonał ją przecież niezależnie od wywodów Mirjama, bo tom F nie ukazał się do dziś dnia. Może już arkusze jego przez tyle lat spróchniały gdzie w piwnicy. Chodziło o zaznaczenie, że autorstwo Norwida dla anonimowej notatki jest pewne, skoro je ustalono z dwu stron, niezależnie od siebie. Chodziło ponadto o rzucenie jednej jeszcze garstki grochu o ścianę, która głucha—nie wyda nam już widać tajemnicy, czy i kiedy ujrzymy dalsze tomy „Pism zebranych". *St. Pigoń.*

LENARTOWICZA «WIOCHNA.»

Nie spotkałem się jeszcze z komentarzem do tytułu wiersza Lenartowicza „Wiochna". Zapewne uważano, że ta miła dziewczyna wiejska, o której „Ludzie szepczą w około: Ot, cieszy się — bo głupie" jest uosobieniem wiosny, czyli wiochny. Dopiero „Słownik etymologiczny języka polskiego" A. Brücknera (s. 618) wyjaśnił tę nazwę. Jest to poprostu *wieśniaczka*, w XVII wieku *wiocha* i *wiochna*. Tytuł wiersza staje się teraz zrozumiały. *W. J.*

LITERATURA CZESKA W POLSCE.

O literaturze czeskiej i słowackiej w Polsce w czasach powojennych: o przekładach treści literackiej, czeskich sztukach teatralnych, artykułach informacyjnych, rozprawach naukowych, dotyczących rzeczy czeskich, i t. d., pisał w praskim piśmie „Literárné Rozhledy" (rocz. VI, nr. 3 i 4) *B. Vydra*, zbierający już od dłuższego czasu bibljografję literatury czeskiej i słowackiej z lat powojennych w Polsce. Redakcja pisma obiecuje zamieścić podobny artykuł o literaturze polskiej w Czechosłowacji.

NOWY TEATR CZESKI.

„Nové české divadlo 1918 — 1926". Praha 1926. Str. 149.

Wydawnictwo zawiera szereg artykułów, napisanych przeważnie przez najwybitniejszych czeskich znawców teatralnych, którzy kreślą rozwój dramatycznego teatru czeskiego (głównie praskiego) od czasów powstania państwa czechosłowackiego do chwili obecnej. W zbiorowem dziele tem zamieszczony jest również spis ważniejszych sztuk dramatycznych, wystawionych w teatrach praskich w tym okresie. Wydawnictwo zdobi szereg przepięknych ilustracyj. Dla przyszłego historyka rozwoju nowoczesnego teatru czeskiego publikacja ta stanowić będzie materjał pierwszorzędnej wartości. *B. V.*

PRACE DOKTORSKIE Z ZAKRESU POLONISTYKI. (1925—1926).

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

Bessażanka Zofja: Lud u Lenartowicza i Konopnickiej.

Biegański Stanisław: Teorja literatury i krytyki literackiej w czasopismach emigracyjnych 1832—1848.

Chirowski Rudolf: Rola zdań gnomicznych w polskiej oryginalnej twórczości poetyckiej Adama Mickiewicza.

Garbaczowska Janina: Wątki romansowe w twórczości Wacława Potockiego.—Cz. I. Miłość w romansach W. Potockiego. Cz. II. Rozpatrzenie motywów romansowych u Potockiego.

Gdula Paweł Michał: Wieś i lud w powieściach Orzeszkowej.

Gundermann Ludmiła: Religijność i wyznaniowość u Reja i Kochanowskiego.

Kapellner Czesława: Kompozycja malarska Wyspiańskiego poety.

Kisiel Leon: „Pan Podstoli" wobec „Monitora". [Drukowane w „Księdze pamiątkowej... Gimnazjum w Kowlu" 1926].

Kossowski Czesław: Struktura akcji u Fredry.

Królikowska Marja: Bajki Niemcewicza.

Kurkowa Eugenia Stanisława: Motywy religijne w twórczości Słowackiego w okresie do transformacji.

Lidechower Anna: Pojęcie literatury w dotychczasowej metodyce polskiej.

Rachwał Stanisław: Adrjan z Wieszczyc i jego puścizna.

Reichertówna Marja: Seweryn Goszczyński jako poeta liryczny. Część I do roku 1830.

Rybicki Paweł: Etyka Jana Kochanowskiego.

Zakrzewska Anna: Wacław Potocki jako poeta wojny w zestawieniu z Samuelem Twardowskim.

Uniwersytet Warszawski.

Beylinówna Stefanja: Ludwik Sztyrmer jako powieściopisarz.

Biernacka Jadwiga: Artyzm Trembeckiego.

Brochocka Zofja: Pierwiastki epiczne w Trylogji Sienkiewicza.

Drozdowiczówna Irena: Technika powieściowa Stefana Żeromskiego.

Lewiówna Bronisława: Analiza pierwszego Rapsodu „Króla-Ducha".

Lifszycowa Ernestyna: Józef Korzeniowski jako powieściopisarz.

Makowiecki Tadeusz: Poglądy estetyczne Cyprjana Norwida w pierwszych latach twórczości.

Pechnikówna Wanda: „Bez Dogmatu" Henryka Sienkiewicza.

Poznańska Rozalja: Nowele Konopnickiej na tle rozważań teoretycznych o noweli.

Raczyńska Kazimiera: Poglądy Cyprjana Norwida w zakresie ogólnych zagadnień sztuki.

Rotherowa Zofja: Analiza estetyczna twórczości Kornela Ujejskiego.

Sałomonówna Nadzieja: Napoleon I w twórczości trzech wieszczów.

SPROSTOWANIE.

W artykule J. Birkenmajera „Wspomnienia stron rodzinnych w poezji Kasprowicza" (Ruch Lit. № 3) należy sprostować na str. 72 w. 37 z góry zam. „dialekt" kujawsko-mazurski" ma być: „kujawsko-wielkopolski", na str. 73 w 26 zam. „w ludzkie wyrywał się kraje" powinno być: „w ludne wyrywał się kraje".

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Wilcza 11 m. 7.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.